Nr. 110 Kraków, Sobota dnia 14 Maja 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

O ugodzie z Węgrami.

III. Zanim przystąpię do omówienia przywileju austro-węgierskiego Banku, wypada wpierw zastanowić się nietylko nad zadaniem pieniądza w ustroju państwowym — ale i nad stanowiskiem, jakie społeczeństwo w kwestji walutowej zajmować powinno.

Dzisiejsza nauka o systemach monetarnych dostarczała do istniejącego (kapitalistycznego) ustroju państwa teorje, odpowiadające tendencjom uprzywilejowanych posiadaczy kruszców szlachetnych. Teorje mono- i bimetalistów, jakkolwiek znacznie młodsze, niż sam pieniądz kruszcowy — przyjęły się u ogółu tem łatwiej, iż opierały się faktycznie na prymitywnym handlu zamiennym. Wobec panującej u ludu nieufności do administracji państwowej przedstawiał pieniądz twardy wartość realną, na którym wybity stempel uważano jedynie za znak ochronny, gwarantujący pewną zawartość kruszcu szlachetnego.

Państwa o ludności ekonomicznie silnie rozwiniętej, licząc się z tą nieufnością, oparły oddawna swój system monetarny na walucie krańcowej, jako podówczas najodpowiedniejszy dla społeczeństw o wybitnych tendencjach handlowych. Nadto pieniądz, posiadający realną wartość wewnętrzną, umożliwiał w czasach zamieszek politycznych, albo niekorzystnych konjunktur handlowych, usuwanie się od świadczeń na cele publiczne, a nawet i zmianę ojczyzny (jeżeli do złota słowo to da się zastosować).

W drugiej połowie obecnego stulecia z powodu konsolidacji stosunków wewnętrznych, jako też pod wpływem ustawodawstwa handlowego, najgłówniej zaś z powodu, iż rządy skłonne są do czynnej interwencji w obronie interesów swych kapitalistów wobec zagranicy — wymiana towarów na kruszec szlachetny coraz bardziej zaczęła ustępować miejsca gospodarce kredytowej. Obecnie wyrobił się cały system handlowy, posługujący się nie kruszcem — ale wekslami i czekami, tak iż obecnie pieniądz kruszcowy stracił dla handlu pierwotną wartość jako środek ułatwiający wymianę produktów. Jeżeli rządy pomimo to pozostały przy walucie złotej, jest to do wytłomaczenia względami ogólnej natury u państw, które nietylko posiadają własne znaczne zapasy — ale u których nadto kruszec, będąc faktycznie monetą obiegową, stanowi część majątku społecznego.

Natomiast jest to kwestją: czy właściwem jest, by państwo, którego mieszkańcy nie posiadają podobnych zapasów, jedynie dla naśladownictwa przechodziło do waluty złotej. Wytworzony bowiem w ten sposób monopol złota pociąga za sobą ceny dowolne, które mieszczą w sobie nietylko wartość użytkową złota, ale i nadwyżkę. będącą haraczem opłacanym zagranicy, tem dotkliwszym, iż przez własny rząd na korzyść obcych nałożony.

Sam fakt, iż przedsiębiorstwa trudniące się poszukiwaniem złota, dostarczają go rocznie trzy razy tyle — niż go się przerabia w celach industryjnych, jest najlepszym dowodem, że unormowana u nas cena kilograma na 3,280 koron jest wynikiem jedynie ogólnej wolności wybijania zeń monet na rachunek prywatny. Jeżeli ze względu na konieczność jednostki miary wartości — państwa godzą się na złoto, powinno prawo wybijania monet być wyłącznie atrybucją rządów, jakoteż ustanawianie ceny kruszcu surowego powinno co pewien okres czasu być konwencją państwom zastrzeżone. Pieniądz bowiem, będąc nietylko miarą wartości, ale środkiem ułatwiającym produkcję i wymianę towarów — powinien odpowiadać faktycznej potrzebie obrotu handlowego, ale nie może być towarem wyjętym z pod konkurencji, nie śmie być absolutnym panem w zorganizowanem społeczeństwie w czasie, gdy cała produkcja społeczna oparta jest na zasadach wolnej konkurencji.

Ponieważ obecnie nie ma wcale widoków, aby państwa zgodziły się na uregulowanie cen złota odpowiednio do tegoż użytkowej wartości i na ograniczenie wolności wybijania na rachunek prywatny, tem samem nie może być mowy o prawdziwości twierdzenia, jakoby pieniądz złoty posiadał rzetelną wartość wewnętrzną, i dlatego obecna waluta złota jest tylko nominalną.

Państwa, w których społeczeństwo nie posiada własnych zapasów złota, wytwarzając — przy dzisiejszych nieregularnych stosunkach produkcji — dla swych mieszkańców przymus nabywania złota z zagranicy, po cenie przez obcych dyktowanej, same przyczyniają się do powiększenia nędzy, która z czasem musi doprowadzić do stosunków, jakie panują obecnie w państwach należących do konwencji łacińskiej z roku 1865, z wyjątkiej Francji i Belgji.

Odnośnie do naszej monarchji wypada zauważyć, iż mamy 4 miljardy długów państwowych, przeważnie w rencie papierowej emittowanej po kursie 98 za 100, w czasie gdy 100 złotem notowano papierami 120. Gdy rząd podejmie wypłaty w złocie, tem samem uczyni zagranicznym posiadaczom rent prezent z dotychczasowego ażia. Jeżeli przyjmiemy, iż tylko połowa naszych rent jest za granicą, to tem samem u c z y n i m y z a g r a n i c y j e d n o r a z o w o p r e z e n t z 400 m i l j o n ó w z ł r. w kapitale, jako różnicę wartości emisyjnej w porównaniu z wartością płaconą złotem — a nadto będziemy zmuszeni starać się o 80 miljonów w złocie, jedynie na wypłacenie kuponu, na czem stracimy w porównaniu z dzisiejszą walutą 16 miljonów rocznie.

Ale jeśli weźmiemy nadto pod rozwagę sumę wszelkich wierzytelności prywatnych w państwie, ciążących na majątku społecznym, zaciąganych w niższo-wartościowej walucie, śmiało możemy przypuścić, iż dłużnicy, realizując swe zobowiązania w złocie, zapłacą za darmo kapitalistom sumy. p r z e k r a c z a j ą c e o w i e l e w y s o k o ś ć k o n t r y b u c j i w o j e n n e j, j a k ą w y p ł a c i ł a F r a n c j a p o n i e s z c z ę ś l i w e j w o j n i e.

Nadto jest zupełnie błędnem przypuszczenie, jakoby waluta złota przyczyniła się u nas do podniesienia eksportu. gdyż w czasie od roku 1895 Niemcy — chcąc się pozbyć swych towarów, które u nas lepszy kurs posiadały — czyniły u nas znaczne zakupna; z chwilą zaś, gdy cena marek pruskich u nas spadać poczęła, wywóz do Niemiec znacznie się obniżył (zwłaszcza w produktach przedstawiających w znacznej objętości stosunkowo małą wartość); gdyż importerzy najchętniej tam się zwracają, gdzie, oprócz na cenie, można coś zarobić i na kursie pieniędzy.

Doświadczenie ostatnich lat poucza, iż przy uporządkowanej gospodarce finansowej waluta papierowa miała tak znaczne ażio nad srebrną, że, aby jej nie szkodzić, musiano ograniczyć wybijanie srebra; dziś, jeżeli waluta papierowa posiada wobec złotej znaczne disażio. to jedynie z powodu, iż nie jest oparta w zupełności na kredycie realnym. Natomiast pewnem jest, iż gdyby państwo finansowo należycie zorganizowane zaprowadziło u siebie w celach produktywnych walutę, opartą na kredycie realnym, — pieniądz kredytowy, jeżeli nie *al pari*, to tylko z małem disażiem w obieg z zagranicą wprowadzićby się dał; nadto posiadałby tę korzyść, iż konsumcja wewnętrzna byłaby wolna od płacenia przymusowych cen za złoto.

Głoszone tak chętnie przez zwolenników waluty złotej zdanie, jakoby ona była konieczną przez wzgląd na mocarstwowe stanowisko i siłę odporną państwa, w historji roku 1871 — gdzie Niemcy zwyciężyli pomimo niższo-wartościowej waluty, a po części fikcyjnej (wydawali bowiem znaczną ilość bonów kasowych) potwierdzenia nie znajduje.

Witold Kotkowski.

Półwysep Floryda.

I. Wojna zaskoczyła Florydę zupełnie niespodzianie; cichy, spokojny ten kraj nie widział nigdy przedtem potężnych okrętów wojennych, od czasu tylko do czasu przepływały około wybrzeży statki, które miały za zadanie rzeki, jeziora i wybrzeża „kwiecistego kraju“ przedstawić kartograficznie. Zresztą było tu cicho i pusto.... Małe tylko i nędzne łódki rybaków pływały po spokojnem morzu, na lądzie poważnie szumiały jodły, nie przeczuwając wcale, że wkrótce ścięte zostaną na naprawę statków, przepełnionych jadącymi w bojowym rynsztunku na wojnę Amerykanami. W głębi Florydy karczował gdzieniegdzie lasy spokojny Indjanin, pracujący dla siebie i swoich, — czasem tylko spokój jego zakłócał jakiś turysta z północy, który zajrzał przez chciwość do tego „kwiecistego kraju“, a wtedy czerwonoskórny mieszkaniec półwyspu wydobywał swój zapas skór krokodylich, owoców i innych *Florida-Curiosities*, które ongi były bardzo poszukiwane w północnych i zachodnich Stanach.

Indjanie ci, w niczem już niepodobni do owej wielkiej hordy nieubłaganych wrogich wojowników, którzy w południowem Texas rozbili swój „Wigwams“ i których przodkowie byli oskarżeni o szereg wrogich przestępstw. Hersztowie tej hordy zostali przed rokiem 1870-tym pojmani i osadzeni w forcie Marion, w romantycznem St. Augustine. Niektórzy z nich siedzą może tam jeszcze teraz. Przezwiska, jak „Woda Lekarska“, „Kamień Gradowy“, „Walczący Byk“, „Silny Niedźwiedź“ i inne były wówczas bardzo często wymieniane. Opowiadano sobie, że ci wojownicy zajmują się w wolnych od walk chwilach głównie rysowaniem, tworząc obrazy o batalistycznym charakterze w prymitywnym rodzaju starych Egipcjan. Krwi chciwi byli to przytem ludzie, mordercy bez litości. Dziś to już zdegenerowana rasa, a przecież, gdy się spostrzeże czasem gdzieniegdzie potomka dawnych wojowników, owłada widzem jakieś podziwiewienie, a zaraz m i... zgroza. Mimowoli nasuwa się na myśl: Coby było, gdyby się tym ludziom pozostawiło skromny tylko pas ich własnej ziemi!

Dziwne zrządzenie losu sprawiło, że właśnie na tem miejscu (w St. Augistine), gdzie trzymano w zamknięciu czerwonoskórnych, zaczęła się także przed wiekami krwawa historja ich cierpień; tu bowiem w r. 1512 stanął Ponce de Leon na „amerykańskiej“ ziemi. A Ponce de Leon był — Hiszpanem! Wspomnienie to, jakże jaskrawo łączy się z teraźniejszością, gdzie może wrzawa wojenna odbije się echem i o lasy świerkowe florydańskich wybrzeży, a urocze krajobrazy stanowią już ramy dla obozów wojennych.

Czyż to nie przejmujące, że kraj, który odgrywa w dzisiejszej wojnie tak ważną rolę — zawdzięcza swą pierwszą kulturę Hiszpanom? Dziś jeszcze Floryda ma pozostałości hiszpańskie; widać to szczególnie w mieście St. Augustine, które należy do najrzadszych miast w Stanach Zjednoczonych. Cecha bowiem amerykańskich miast polega głównie na tem, że wszystko w nich nowe, że nigdzie widzieć nie można murów, dźwigających na swych barkach całe wieki; w miastach Jankesów wszystko świeże, prędko powstałe, szerokie, przestronne. Nie tak wygląda St. Augustine; tu ujrzysz obrazy i z XVI wieku. Stara *Plaza de la Constitucion* ze starymi murami, maurytańskiemi kopułami, ulice wąskie z hiszpańskiemi altanami, podwórza zamknięte murami z kamieni, przeplatanymi muszlami, ogrody, sady, kwiaty, stare europejskie miasto o hiszpańskich znamionach,

jedyne może w całem państwie Stanów Zjednoczonych.

Inaczej cokolwiek wygląda teraz tak często wspominane Key West, o którem już szerzej pisaliśmy, chociaż i to miasto, położone na niebezpiecznych wysepkach, na południe od Florydy, jak zresztą cała Floryda, z wyjątkiem może miasta Jacksonville i Tallahassee, niema wyłącznie cechy amerykańskiej. Teraz, kiedy Key-West jest obozem wojennym i w swych murach, obok regularnych wojsk, zamyka wielką liczbę żądnych przygód awanturników, fizjognomja tego miasta uległa znacznej zmianie. Zresztą, mimo nowych portów i nowych ulic, Key-West nie wygląda na ame rykańskie miasto. Wszystko tam zdaje się być owiane duchem hiszpańsko-zachodnio-indyjskiem. Key-West, to ożywione miasto, pełne dotychczas jeszcze Kubańczyków, którzy przeważnie zatrudnieni byli przy fabrykacji cygar.

Naturalnie rząd Stanów Zjednoczonych był przeświadczony o ważności tego miejsca i już przed przeszło 15 laty zakładał porty, koszary i forty — lecz ktoż wtedy myślał o wojnie? Cała wyspa Key West, na której leży miasto tej samej nazwy, liczy, jak to już pisaliśmy, pięć mil angielskich długości, a wielki port jest doskonale ufortyfikowany. Największą dzielnicę miasta zamieszkują poławiacze gąbek i „myśliwi“ na żółwie tarcze, które się stąd rozchodzą po całym świecie. Wysepka cała w ślicznem jest położeniu; pełno palm, zarośli i krzewów podzwrotnikowych, które teraz musiały ustąpić miejsca barakom wojskowym, namiotom i pospiesznie zakładanym lazaretom. Lada dzień ten uroczy pejzaż zapełnić się może skrwawionemi ciałami ludzi, a eksplodujące pociski niszczyć będą na równi z fortyfikacjami także piękne twory przyrody.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Dzisiaj wita miasto nasze po raz pierwszy nowego namiestnika Galicji. Miły to gość, nietylko dlatego, że do tego czasu nie miał sposobności stać się niemiłym, ale dlatego także, że dokoła jego osoby skupia się tyle nadziei i tyle zaufania, jak może około nikogo w przeciągu ostatnich lat życia publicznego naszego kraju. Wśród zgodnego, jak rzadko, chóru życzliwych powitań, jakie nominacja hr. Pinińskiego napotkała w rozmaitych obozach politycznych i we wszystkich warstwach ludności Galicji, znalazł się zaledwie jeden odosobniony atak, który wyszedłszy najpierw z pokątnego pisemka lwowskiego, dostał się następnie na szpalty jednego z pism wiedeńskich. Mimo, że już nasz korespondent lwowski odrazu niedorzecznej bajce najkategoryczniej zaprzeczył, poczuwamy się niemniej do obowiązku wrócenia jeszcze raz do tej sprawy, bo sami przez powtórzenie (aczkolwiek z zastrzeżeniem i niedowierzaniem) „historji o pocałunkach“, przyczyniliśmy się niestety do jej rozpowszechnienia.

Z całą skwapliwością i stanowczością pospieszamy tedy na tem samem miejscu, na podstawie najlepszej informacji i najgruntowniejszego przekonania, zapewnić, że wszystko, co było napisane w *Deutsches Volksblatt* o przyjęciu przez JE. Namiestnika lwowskiej Rady miejskiej, a co zaczerpnięte zostało z lwowskiego *Monitora* jest kłamstwem i wymysłem od początku do końca.

Tak więc sympatja dla hr. Pinińskiego w Krakowie nie może być zamącone nawet tą lekką chmurką, którą zła wola, czy mistyfikacja usiłowała niewiadomo w jakim ciemnym celu stworzyć. Sądzimy, że cieszyć się będą z tego serdecznie wszyscy, którzy pragną, aby w naszym kraju, pomiędzy jedynym dzisiaj na całej przestrzeni polskich ziem Polakiem, który jest zarazem zwierzchnikiem władzy na kawałku polskiej ziemi, a ludnością, istniał serdeczny węzeł sympatji i ufności. Wszyscy musimy pracować wspólnie nad wyrównaniem tych przepaści, które przez wielostronne winy, wytworzyły się pomiędzy poszczególnemi częściami naszego społeczeństwa: zadanie to niełatwe, a na każdym kroku znajdujemy i przeszkody i szkodników. Im częściej jednak na wybitnych w kraju stanowiskach stawać będą ludzie o głowie otwartej i szlachetnem pojęciu obowiązków publicznych, ludzie łączący energję i stanowczość z taktem i poczuciem słuszności, tem silniej gruntować się muszą podwaliny powszechnej harmonji, upragnionej i utęsknionej coraz silniej... Niechże nam więc wita miły gość, któremu trudne zadania ułatwi uprzedzająca życzliwość, z jaką wszędzie u nas się spotka.

Δ

Tradycyjne „Wianki“ w całej Polsce bywają obchodzone, a więc i w Krakowie, w pobliżu mogiły Wandy, tradycja ta powinna przedewszystkiem być rok rocznie szanowana. A jednak właśnie u nas obchód ten zaczyna iść w zapomnienie. W ostatnich latach „Sokół“ krakowski brał inicjatywę obchodu „Wianków“, ale bez wianków. Pokazało się jednak, że „Sokół“ zrobił na tem zły interes i w zeszłym roku całkiem zaniechał pięknego obchodu. Wierzymy jednak, że tradycyjny ten obchód nie pójdzie w zapomnienie, że jeżeli nie „Towarzystwo wioślarskie“, to może „Towarzystwo miłośników pamiątek Krakowa i obchodów“ wziąwszy w swoje ręce „Konika Zwierzynieckiego“, zechce również zająć się „Wiankami“, które o wiele silniej o przeszłości naszej mówią. Najlepiej byłoby, aby Towarzystwo to o szczupłych funduszach wystarało się o zbieranie składek na ten cel, a uzyskaną w ten sposób kwotę użyło na starodawny obchód. Nikt by nie stracił na tem, a tradycji stałoby się zadość.

Komunikat. Z kół życzliwych pewnym stronom działalności partji chrześcijańsko-ludowej w naszym kraju otrzymujemy komunikat z prośbą o zamieszczenie:

„Niezmiernie przykre wywoływać musi wrażenie sprawa strasznie ciężkich zarzutów poczynionych przez pewien, zresztą sympatyczny, dziennik lwowski — osobie, którą niedawno temu witaliśmy z tak powszechną radością na drodze jedynej, po jakiej dozwala nam iść nasza narodowość i nasza wiara. Jesteśmy zupełnie spokojni o to, że bezzasadność tych wprost potwornych zarzutów stwierdzona zostanie w sposób nie ulegający wątpliwości. Do jakiego stopnia kompleks zarzutów zwróconych przeciwko owej osobistości opiera się na plotkach, dowodzi choćby twierdzenie, jakoby ona być miała autorem listów „Prawdziwego Polaka“ ogłaszanych w *Warszawskim Dniewniku*; listy owe tymczasem, jak można w każdej chwili udowodnić, pisane są przez kogoś, kto za stosunki podejrzane z Rosją i za artykuły do pism rosyjskich pisane odsiedział karę kilkuletniego więzienia i po wyjściu z niego napowrót swoje haniebne kontynuował rzemiosło, za co został z miasta, w którem przebywał wydalony. Obecnie „Prawdziwy Polak“ uszczęśliwia swoim pobytem stolicę jednego z pobratymczych nam krajów i mimo późnego wieku nie przestał snuć wątku swoich ohydnie podłych i głupich pomysłów na innych niż przedtem publicystycznych widowniach, bo dziś nawet *Dniewnik* już płodów jego ducha drukować nie chce. W razie potrzeby są na to bliższe wyjaśnienia i dowody.

„Nieszczęście jednak zrządza, że ten, na kogo zwrócono najcięższe obwinienia, jakie można Polakowi i kapłanowi uczynić, zamiast rozpatrzenie i orzeczenie zostawić właściwemu i kompetentnemu forum, wdaje się niepotrzebnie z pismami drugorzędnego znaczenia w sprostowania i polemiki, które są najprzewrotniej tłomaczone i komentowane. W sprostowaniach tych i polemikach znajdujemy oświadczenia, które wskazują na zdumiewający doktrynerski upór w szkodliwych przywidzeniach i na jaskrawą nieznajomość stosunków w Królestwie Polskiem, co w połączeniu z pewną niejasną i mętną stylizacją niektórych ustępów, daje tylko nieprzyjaciołom broń w rękę; to też na każdem słowem drą obłudnie ze zgorszenia szaty nawet redakcje tych dzienników, które zresztą wpadają kiedyindziej w entuzjazm nad sławieczemi cichę cnoty ruskiego czynownictwa sztukami. Zapatrywania nadto na politykę ugodową, zawarte w sprostowaniu ogłoszonem w *Kurjerze lwowskim*, są ekscentrycznem i niemiłem dziwactwem, którego nie możemy dość silnie skarcić a którego i wyprzeć się musimy jaknajkategoryczniej.

„Jak na przywódcę stronnictwa — są one wprost niezrozumiałym aktem samowoli; przecież o tego rodzaju deklaracjach powinniby chyba coś wiedzieć także pp. Danielak i Lewicki — których przekonania o naszej narodowej wobec Rosji polityce idą zapewne we wprost przeciwnym kierunku. Każdemu, kto dobrze życzy partji chrześcijańsko-ludowej zależeć musi na tem, aby programu tej partji z tego rodzaju oświadczeniami nie identyfikowano. W tym celu prosimy Szanowną Redakcję o zamieszczenie tych kilku słów w formie ogólnikowego komunikatu od licznego koła jednakowo myślących osób“.

Czyniąc zadość tej prośbie, musimy jeszcze raz powtórzyć, że z ostatecznem zdaniem w sprawie zarzutów *Dziennika Polskiego*, powiedziawszy już, co o nich na razie myślimy, mamy niezłomne postanowienie wstrzymać się aż do chwili, w której będziemy mieli kompetentne o tych zarzutach orzeczenie. Nie możemy jednak zaprzeczyć, że sprostowanie pomieszczone w *Kurjerze lwowskim* czytaliśmy z przykrem zdziwieniem.

Jeszcze o salinach galicyjskich. Piszą do nas z Wieliczki: Kilkakrotnie już poruszyły dzienniki stosunki w naszych salinach, opisując rażące nadużycia i niesprawiedliwości przy załatwianiu spraw osobistej natury urzędników technicznych. Przed kilku tygodniami zamieścił jeden z dzienników artykuł w tej sprawie, który powtórzyła także zawodowa poważna prasa techniczna, konstatując równocześnie prawdziwość podanych faktów. Tymczasem pojawił się i obrońca rzeczonych stosunków; ten bardzo wygodnie w krótkiej notatce, zamieszczonej w organie krajowej dyrekcji skarbu, zaprzeczył gołosłownie wszystkiemu, wypisując równocześnie hymn pochwalny nietylko dla p. wiceprezydenta Korytowskiego, przeciw czemu nie protestujemy, ale i dla referenta salinarnego, p. Waydowicza. Poinformowawszy się od osób kompetentnych i wiarogodnych, zabieramy i my głos w tej sprawie, a czynimy to w przeświadczeniu, że przyczynimy się do sanacji wspomnianych stosunków. Przedewszystkiem musimy zastrzedz się przeciw zestawieniu nazwisk pp. Korytowskiego i Waydowicza. Pan wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu cieszy się ogólnem poważaniem i wielką sympatją wśród urzędników salinarnych. Urzędnicy żywią jedynie żal do p. Korytowskiego, że darzy zbytniem zaufaniem referenta salinarnego. Korespondent *Gazety Narodowej* nie zadaje sobie trudu zbijania choćby jednego z zarzutów podniesionych w dziennikach, natomiast wylicza rzekome zasługi p. Waydowicza, a mianowicie liczne ulepszenia w administracji i polepszenie bytu urzędników technicznych, a wreszcie trafne ocenianie ich zdolności i zasług. Co do ulepszeń w administracji, możemy zapewnić, że w odnośnych kołach nikt o nich nic nie wie, trudno bowiem zaliczyć do rzędu takich n. p. niefortunną organizację urzędów sprzedaży soli, obciążającą znacznie budżet skarbu, a nie ułatwiającą w niczem czynności urzędnikom technicznym, ani też odbiorcom soli, albo też rozporządzenie, grożące dyscyplinarką tym urzędnikom, którzy dla wydobycia się z nieznośnych stosunków, wnoszą podania o przyjęcie do innej gałęzi służby państwowej. Ile p. referentowi na polepszeniu bytu urzędników przez szybki awans zależy, ilustruje wymownie fakt wstrzymywania konkursów na wakujące posady kilkanaście miesięcy. Okoliczność, że zięć p. referenta szybko awansuje przeskakując kolegów, nie dowodzi koniecznie „trafnego i sprawiedliwego“ oceniania zdolności i zasług podwładnych urzędników. Protesty wniesione z nakazu p. Waydowicza przez urzędników, z okazji artykułów wspomnianych, nie uśpią chyba czujności p. prezydenta, gdyż niewątpliwie wie, jak się podobne protesty fabrykują. Zarazem dowiedzieliśmy się o rozmaitych ciekawych zarządzeniach technicznych p. referenta, a w szczególności o jego gospodarce w Lacku, o której w przyszłości najbliższej obszerniej napiszemy.

Wiadomości z prowincji. Starostwo dotąd nie uwzględniło prośby mieszkańców Dębnik o powiększenie posterunku żandarmerji, pomimo że potrzeby wzrastają. W tych dniach Dębniki otrzymają urząd telegraficzny tak niezbędny wobec licznych fabryk tamtejszych. Dzięki zacnej p. Kirchmajerowej, zajmującej się składkami, założona zostanie w Dębnikach ochronka. Składki płyną obficie i niezadługo dzieci dębnickie nie będą się wałęsać bez opieki, lecz pożytecznie i przyjemnie będą spędzały czas w ochronce pod okiem sióstr Miłosierdzia. Od czasu jak założył w Dębnikach p. Janecki sklep chrześcijański, żydzi dębniccy nie posiadają się ze złości. Wprost pienią się, bo sklep ma popyt. — Piszą nam z Andrychowa, że pewien inżynier kolei wydalił pięciu robotników za to, że ci udali się na misje katolickie do Zebrzydowic. Trudno w to uwierzyć! — Wybory uzupełniające posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Sanok, Krosno, Jasło, Brzozów, Dobromil, Lisko i Staremiasto rozpisano na dzień 23 czerwca b. r. W Jaśle rozlepiono zawiadomienie o wyborach w języku niemieckim. Brzmi ono: „Kundmachung. Hiemit wird die Ergänzungswahl eines Reichsrathsabgeordneten aus der allgemeinen Wählerclasse (7 Wahlbezirk): Sanok, Krosno, Jasło, Brzozów. Dobromil, Lisko und Staremiasto für den 23 Juni 1898 ausgeschrieben“ i t. d. Ciekawy ten dokument, uznający język niemiecki za język krajowy w Galicji, rzucający jaskrawe światło na zamieszanie językowe, panujące w Austrji, nosi date: Lemberg am 2 Mai 1898. Czy takie poniewieranie języka polskiego ze strony władz jest dowodem taktu, śmiemy powątpiewać. — W Tarnopolu walne zgromadzenie rady nadzorczej „Rodziny“ odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 10 rano w sali rady miejskiej. — We wszystkich miastach i miasteczkach wschodniej Galicji urządzają Rusini w najbliższych dniach wiece i uroczyste wieczorki w celu uczczenia potrójnego jubileuszu. — Dnia 11 b. m. robotnicy murarscy w Złoczowie urządzili ogólny strejk. Powodem strejku ma być przedsiębiorca, który wbrew ustawie wyzyskuje siłę roboczą przez przedłużanie godzin pracy, niewypłacanie zasług w przepisanym terminie 14-dniowym i t. p. Tłumy strejkujących wyruszyły z miejsca roboty do budynku starostwa i wysłały delegację do starosty o zaradzenie tak rażącym nadużyciom przedsiębiorcy.

Kroniczka wiedeńska. Dziś otwartą będzie w Praterze wielka panorama, przedstawiająca panowanie cesarza w obrazach. Dzieła sztuki dokonał profesor Fleischer przy współudziale licznych artystów. Panorama przedstawiająca poszczególne epizody z życia monarchy odznacza się łudzącą prawdą i realizmem wykonania, jak niemniej malowniczem przedstawieniem pejzażowych i architektonicznych szczegółów. Efekty perspektywy są łudzące. — Szaleniec wietowy, niejaki Hubert Frankl, Karyntczyk, 35 lat liczący, jest bohaterem dnia. Odważył on się na rzecz niezwy-

kle karkołomną. W dzień jubileuszu cesarskiego postanowił na wierzchołku wieży wotywnego kościoła zawiesić chorągiew o narodowych barwach Austrji. W rzeczy samej 8 bm. rano mieszkańcy Wiednia ujrzeli wywieszoną na tymże kościele czarno żółtą chorągiew. Frankl wśród największego niebezpieczeństwa, czepiając się rękami od gzymsu do gzymsu, to znowu wspinając się po drutach konduktorów piorunowych wydostał się na wysokość stu metrów w nocy z piątku na sobotę na sam wierzchołek gotyckiej wieży, a opisy jego ustne tej awanturniczej nadpowietrznej podróży podawane z ust do ust, przejmują lękiem i zgrozą. Monarcha w uwzględnieniu życzliwego zapału szaleńca kazał mu wypłacić 500 złr. z własnej szkatuły, arcyksiążęta zaś Rainer i Otto 300 złr. Chorągiew, którą w tych dniach miała zdjąć straż ogniowa i która na pamiątkę miała się dostać w posiadanie cesarza, powiewała jeszcze onegdaj z gotyckiej wieży, wczoraj jednak ku wielkiemu zdziwieniu mieszkańców gdzieś się podziała. Przypuszczano powszechnie, że zachęcony powodzeniem pierwszej wyprawy, Frankl wyszedł w nocy po raz drugi i sam, mimo zakazu władz zdjął zatknięty sztandar. Wszystkie dzienniki wiedeńskie unosiły się jeszcze wczoraj nad powtórnem bohaterstwem Frankla. Tymczasem pokazało się, że nie Frankl, lecz jakiś nieznany i niewyśledzony dotąd sprawca, z narażeniem życia czynu tego dokonał i czy to z chęci kradzieży, czy dla dogodzenia własnej fantazji, wspiąwszy się z środka wieży na wysokość stu metrów, zatknięty sztandar uprzątnął. Taka kradzież na tej wysokości, to rzecz zagadkowa i niebywała! — Jakie obrazy nieszczęść i nędzy spotyka się w wielkiem mieście, niech opowie następujący fakt. Rzecz się dzieje na „platformie“ kursującego tramwaju, na którym stoi okazały mężczyzna w uniformie konduktora. Twarz jego bólem wykrzywiona. Tuż obok stoi płacząca niewiasta. Pasażerowie, dopytujący się ciekawie o przyczynę troski, dowiadują się, że to są rodzice dziewięcioletniej Gizeli Trostl, która 9 b. m. się udusiła. Oto rodzice ci mają sześcioro dzieci, które tydzień cały żyły tylko suchym chlebem i były tak zgłodniałe, że gdy ktoś z litości przyniósł im kawałek mięsa, biedna Gizela tak łapczywie rzuciła się na posiłek, że się kąsem jego na miejscu udusiła!

Pomnik Mickiewicza. Ze Lwowa odbieramy następujące pismo: „W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza odzywamy się do Was Rodacy! Wznieść we Lwowie pomnik Temu, który w porozbiorowej epoce dziejów naszych stał się uosobieniem ideałów narodowych, dążności, cierpień i wierzeń Polski całej, najpierwszym jej wieszczem i przewodnikiem duchowym; Temu, który śmiało on jeden mógł o sobie powiedzieć: „Ja i Ojczyzna to jedno!“, wznieść pomnik Adamowi Mickiewiczowi w stolicy kraju, to obowiązek narodowy! W imię obowiązku tego wzywamy Was Rodacy do składek powszechnych. Ubodzy jesteśmy, lecz niech każdy da grosz swój, a stanie pomnik godny nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza“, tej epopei, która po wiek wieków świadczyć będzie o życiu narodu polskiego.

Pomnik ma być godny wieszcza, ma być dziełem sztuki. Będzie to kolumna, która wspaniałymi architektonicznymi wymiarami i artystycznem wykonaniem przemawiać winna do uczuć ogółu i pośród warstw najszerszych budzić poczucie Mickiewiczowskiej idei, wznoszącej się ponad poziomy, a streszczającej się w słowach: „Bóg i Ojczyzna“.

Wieszczowi, który za miljony kochał i cierpiał katusze, który sztandar czci narodowej niósł zawsze wysoko, należy się najwyższa cześć. Z obcej ziemi przeniesione prochy jego, spoczęły już w grobach królewskich na Wawelu obok monarchów naszych i największych bohaterów. Teraz czas na stolicę kraju. Lwów był od wieków siedzibą polskiej pracy i kultury, świadkiem bohaterstwa naszych rycerzy, strażnicą myśli polskiej na kresach. Tutaj więc niech stanie kolumna ku czci natchnionego tej myśli szermierza, który w najcięższych czasach upadku ducha ani na chwilę nie przestał o nią walczyć; walczy potężnem swem słowem i teraz, budząc narodowe sumienie, ucząc młode umysły i serca, iż należy „zestrzelić myśli w jedno ognisko“, a sięga wpływem swym zbawiennym coraz szerzej i dalej, aż pod wieśniacze strzechy!

Rodacy! Pomnijmy, że tylko wielki naród o wysokiej kulturze i wspaniałych tradycjach dziejowych mógł wydać takiego genjusza, jakim był Mickiewicz; małą byłaby potomność, gdyby godnie uczcić go nie umiała. Więc niech każdy da grosz swój, a niebawem wzniesie się ku niebu wspaniała kolumna Adama, aby najdalszym pokoleniom przekazać cześć i miłość dla narodowego Wieszcza. To narodowy obowiązek. Spełnijmy go wszyscy! *Dr A. Małecki, dr Roman Pilat, Adam Krechowiecki, St. Ciuchciński, Izaak Mikołaj Issakowicz* arcybisk. orm.-kat. obrz., *dr Godzimir Małachowski* prezydent król. st. m. Lwowa, *dr Ludwik Ćwikliński, Karol Schayer, Adam ks. Sapieha, dr Zdzisław Marchwicki, dr Bron. Radziszewski, Michał Michalski.*

Składki przyjmuje skarbnik komitetu, p. Jan Kazimierz Zieliński, Lwów, galicyjski Bank kredytowy, oraz Redakcje wszystkich dzienników we Lwowie i na prowincji. — Nazwiska ofiarodawców będą natychmiast ogłaszane“.

Zawsze oni. Fałszerstwa weksli na kwotę 16.000 złr. dopuścił się niejaki Markus Korman, żyd, faktor z Bóbrki i puścił falsyfikaty te w obieg na lwowskiej „czarnej giełdzie“. Oszustwo Kormana wyszło na jaw przed kilku dniami z powodu śmierci niejakiego L. Rosenthala, który na fałszywe weksle wypożyczył Kormanowi około 10.000 złr. i weksle te zeskontował w bankach lwowskich. Gdy Rosenthal umarł, zażądały banki od rodziny Rosenthala wykupienia weksli i wtedy dopiero pokazało się, że wszystkie podpisy na wekslach Kormana są sfałszowane. Za Kormanem, który uciekł nie wiadomo dokąd, rozpisano listy gończe.

HUMOR.

Przed obrazem Temidy.
Sześcioletnia córeczka. Proszę mamy!
Mama. Co chcesz, córeczko?
Sześcioletnia córeczka. Dlaczego ta pani gra w ślepą babkę?

Głód najlepszym jest kucharzem,
Ja nie myślę oponować,
Ale kucharz ten niestety
Nie ma nigdy co gotować!
S.

Z KRAJU.

Limanowa 8 maja.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

W sprawie rzekomej zbrodni w Limanowej.

Od dra Kazimierza Kruka z Limanowej otrzymujemy następujące pismo w związku z nadesłaną nam notatką o „zbrodni“ w Limanowej:

Dnia 22 kwietnia br. popołudniu zaprosił mię wójt ze Szczawy do domu gminnego, do pobitego przez policjanta i spólników Wojciecha Zasadnego.

Na miejscu znalazłem Wojciecha Zasadnego, na sienniku, na podłodze, przykrytego kocem, dobrze pijanego, mającego sińce na licu lewem i powiece dolnej lewej, dalej na potylicy lewej siniec, za małżowiną przeczos w skórze, a na karku którego od strony lewej była skóra nieco obrzmiała, kilka zdrapań przyskórka.

Chcąc obejrzeć całe ciało, kazałem Wojciechowi Zasadnemu usiąść na sienniku, a nie znalazłszy żadnego złamania żebra, kazałem mu się położyć i dalej okłady zimne na lico lewe przykładać.

Po niejakim czasie wniesiono tam pryczę, ułożono na niej siennik, a na nim położył się pijany Wojciech Zasadny. Robiono obkłady zimnej wody na twarz po stronie lewej.

W godzinę potem, kiedy chętni wrażeń księdza z Panem Bogiem chcieli Zasadnemu przyprawić i przybył kościelny do mnie z zapytaniem ks. proboszcza tutejszego, czy rzeczywiście Wojciech Zasadny tak bardzo chory i pobity? udałem się natychmiast do pobitego, lecz zastałem go już trzeźwiejszego, usiadł on swobodnie na sienniku, zbadałem go od stóp do głów; poczem kazałem mu się położyć i nadal obkłady zimne na twarz robić. Ksiądz w tym stanie zdrowia był tutaj zupełnie zbyteczny.

Krwi na podłodze, na sienniku lub na ubraniu pobitego ani kropli, ani ja, ani tam obecni nie dostrzegliśmy.

Około godziny 5 po południu dnia 22 kwietnia br., kiedy Wojciech Zasadny już dobrze się wytrzeźwił, przeprowadzono z polecenia radcy sądowego Podgórskiego oględziny sądowo-lekarskie na osobie Wojciecha Zasadnego, a w skład komisji sądowo-lekarskiej wchodził adjunkt p. Korytowski, lekarz powiatowy p. dr Ściborowski i podpisany.

Na miejscu znalazła komisja pobitego Wojciecha Zasadnego leżącego na sienniku, przykrytego kocem z obkładami zimnemi na miejscach urazami dotkniętych i już wytrzeźwionego. Wojciech Zasadny usiadł na stołku, nie okazując żadnego omdlenia; poczem rozpoczęto oględziny lekarskie i przesłuchanie uszkodzonego wobec kilku świadków i tutejszego sierżanta żandarmerji. Po skończonej czynności sądowo-lekarskiej, przeprowadzonej z całą ścisłością, zgodnie orzeczono, iż pobicie należy do lekkich uszkodzeń ciała, powodujących przez 12 do 14 dni naruszenie zdrowia i nieudolność do pracy.

Pobity sam wylazł na pryczę okrył się kocem, a policjant tutejszy Czeczutka dawał w dalszym ciągu zimne obkłady na sińce.

Następnego dnia t. j. 23 kwietnia 1898 r. rano około 9 godziny zastałem Zasadnego w izbie grabarza — małej, niskiej, do 10 osób w sobie mieszczącej, w atmosferze dusznej leżącego w łóżku, pierzynami szczelnie okrytego, obfitemi potami zalewanego. Pierzyny kazałem odrzucić, natomiast przykryć go kołdrą, — zaleciłem zimne obkłady na sińce, a zbadawszy chorego najdokładniej, żadnych chorób wewnętrznych, w związku z pobiciem być mogących nie znalazłem, oprócz następnego po tychże potach osłabienia. Pytany, skąd się w tym mieszkaniu wziął, odpowiedzi dać mi nie chciał.

Od tej chwili otoczyli pobitego swoją opieką adwokat dr. Młodzik i poseł Danielak.

Wskutek rozszerzanych pogłosek, że stan pobitego miał się pogorszyć, radca sądowy p. Podgórki zarządził w dniu 23 kwietnia drugie oględziny sądowe pobitego, które również najściślej przeprowadzone nic nowego nie wykazały.

Mimo tych sądowych energicznych dochodzeń o których przecież tak pp. dr Młodzik i Danielak wiedzieli i wiedzieć musieli, zatelegrafowali oni do c. k. Prokuratorji w Nowym Sączu, o wysłanie komisji sądowo lekarskiej i pisali listy expresowe, lecz z ujemnym skutkiem.

Dnia 23 kwietnia odwiedził p. Danielak Wojciecha Zasadnego, poczem zawezwał mnie, bym się natychmiast do pobitego Wojciecha Zasadnego udał i jemu o stanie uszkodzeń pobitego sprawę zdał.

Temu żądaniu odmówiłem, a gdy posłaniec odgroził mi, że p. Danielak weźmie pobitego do Krakowa do szpitala, oznajmiłem, że tego robić nie może, bo Zasadny mógłby się w drodze rozchorować, a to wziętoby na karb pobicia. Od tej chwili zaczął p. Danielak z towarzyszami swymi wojnę przeciw mnie; mnie przypisując, że pobicie ciężkie, komisja uznała za lekkie; wyrażając przytem nieufność do lekarzy, a szczególnie do mnie, chociaż mię prawie nie znał. — Polecił on synowi grabarza, by był obecnym w czasie mojego odwiedzania chorego i notował wszystko, co ja do chorego mówić będę, a następnie jemu o tem donosił. Skutkiem tego było, że gdy odmówiłem ordynacji lekarstwa jako zbytecznej, spotykały mnie wymówki ze strony ojca pobitego, a gdy na nalegania odpowiedziałom temuż ojcu, że jeżeli synowi potrzebny jaki lek, niechaj mu sam da, obecny syn grabarza zapisał to moje oświadczenie, dodając, że uda się na skargę do p. Danielaka, a co widocznie owa korespondencja stwierdza.

Pobitego, który wywołał zwykłą burdę pijacką, wskutek rozgłosu ludzi niedobrych, mających nie inne, lecz własne cele na oku, odwiedzało wiele osób przeważnie wiejskich, a gdy było pomiędzy niemi i wielu z miejscowości pobliskiej Jaworzna — gdzie panuje tyfus wysypkowy, komisja miejska sanitarna udała się do mieszkania grabarza i poleciła zdesinfekcjonowanie zanieczyszczonej błotem i rozmaitemi nieczystościami podłogi.

Arogancki grabarz z synem, ufny w swych protektorów, czynności poleconej policjantowi wykonać nie dał, a nawet użyli oni obrażających wyrazów na Członków komisji, — wskutek czego nawet miejscowe c. k. starostwo w dniu 4 maja b. r. owego syna zasądziło na trzy dni aresztu.

Tak się przedstawia zbrodnia, którą bezimienny korespondent umieścił w *Głosie Narodu* Nr. 97 dnia 29 kwietnia 1898 r. i podniósł do tej doniosłości, jakiej ona nie miała — z powyższego zas zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy okazuje się, że: 1) nieprawdą jest by Wojciech Zasadny w pokoju gminnym leżał na gołej podłodze w kałuży krwi przez całą noc do rana; 2) nieprawdą jest by Wojciecha Zasadnego wyrzucono z kancelarji i aby dwóch ludzi przeprowadziło go do grabarza jako nieprzytomnego i chorego; 3) nieprawdą jest by aresztowano jakich żydów i puszczono dopiero po orzeczeniu lekarskiem, — oprócz bowiem Stanisława Biedy po kilku zresztą dniach z aresztu uwolnionego — nikogo więcej w tej sprawie nie aresztowano; 4) nieprawdą jest by Wojciech Zasadny przez dni pierwsze leżał prawie bez życia; 5) nieprawdą jest by na rękach W. Zasadnego były jakiekolwiek znaki krępowania powrozem; 6) nieprawdą jest by pluł krwią; 7) nieprawdą jest by w czasie bytności u grabarza był Zasadny omdlał wskutek odniesionych razów i aby dr Wójtowicz był ten ciężki stan choroby sprawdził; 8) nieprawdą jest by były jakie rany na karku i te opatrzono. Natomiast prawdą jest że tylko p. Danielak i inni całą tę bez podstawy urojoną zbrodnię w Limanowy ułożyli i tej zwykłej przez pijaka zrobionej burdzie — nadali niezasłużony rozgłos. Kreślę się z głębokiem uszanowaniem i poważaniem *dr Kazimierz Kruk*, lekarz gminny i kolejowy.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 6 maja (spóźnione).

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pierwsze wrażenia. — Wystawa jubileszowa. — Przygotowania do jej otwarcia. — Wygląd miasta i ludzi.

Przybyłem tutaj dnia 6 b. m. rano po miejscowej ulewie, która ulice Wiednia zamieniła w kałuże błota. Błoto straszne, chlapanina po brukach obrzydliwa, oto pierwsze wrażenie, które odbiło się nietylko na mózgu ale i na dolnej części ubrania i półbucikach od Wernera prosto z igły. Chciałem Wiedniowi zaimponować zgrabnem krakowskiem obuwiem, a Wiedeń zaimponował mi błotem i ponurą fizjonomją nieba, która wcale

pogody nie wróży. Drugie wrażenie odniosłem przy peregrynacji od hotelu do hotelu, otrzymując stale odpowiedź: wszystko zajęte. Musiałem zrzucić pychę z serca i ulokować się w trzeciorzędnym hoteliku, którego okna wyglądają na ulicę, zupełnie na ulicę niewyglądającą. Wobec niej ulica Loretańska między ulicą Krupniczą a Studencką jest światowym bulwarem tak pod względem malowniczości, jak porządku i szerokości. Ale cóż robić, przecież Kraków nasz kochany musi mieć choć w takiej drobnostce pierwszeństwo przed stolicą monarchji. Wrażenie jednak zostało, że Wiedeń jest w tej chwili przeładowany obcymi i że dla nich hoteli jest za mało. Wrażenie to utrwala się gdy przejdziesz po ulicach. Snują się po nich tłumy przybyszów a roi się od mundurów strażackich i inwalidzkich, które następnego dnia o trzeciej po południu miały ustawić się przy drodze wiodącej od cesarskiego zamku aż do bram wystawowych w Praterze, aby witać sędziwego monarchę jadącego na otwarcie jubileuszowej wystawy.

Oj ta wystawa! Jeżeli błoto na ulicach krakowskich było duże, to w Praterze było bezdenne, a im bliżej rotundy tem się bardziej powiększało tworząc na samym placu wystawy topiele wapniste, które mile oddziaływały na wystawców i publiczność. Na placu wystawy najbardziej wykończonym przedmiotem wystawowym było błoto, wszystko inne przedstawiało chaotyczny obraz nieładu, niewykończenia, rwetesu, zgiełku.

Żart na bok, ale istotnie stan wystawy był tego rodzaju, że jabym się nieośmielił pokazać jej światu przed trzema tygodniami, nie chcąc się narazić na uzasadniony zarzut drwienia sobie z narodu. Pawilony nie pokończone, nie obnażone z rusztowań: samą rotundę zaledwie w części na zewnątrz pomalowano; w środku nieład straszny, krętanina, że zmysły stracić można, ani się w zarządzie o nic dopr sić, ani od kogo wskazówek otrzymać; służba gdzieś się pochowała; wystawcy klną na czem świat stoi, a narodek gapi się i bądź podśmiechuje, bądź oburza surowizną dzieła, które ma wcale nieponętną sukienkę.

W ulicach, stały maszty owite zielenią, powiązane festonami z kwiatów; z dachów i okien powiewały flagi, kamienice gwałtownie dekorowały się napisami, festonami, a ludność wyległa na ulice w takiej liczbie, że przepchać się trudno. Omnibusy, tramwaje przepełnione, na przystankach ścisk, dorożki i powozy uwijają się jak szalone, słowem gorączka festynowa, która Wiedeńczyków trochę z równowagi wyprowadziła i nadała miastu, zwykle cichemu i ospałemu, wygląd iście wielkiego centrum ruchu.

Udało mi się zdobyć kartę wstępu na uroczyste otwarcie wystawy; było korzystniejsze, niż dzień temu odebrane; słońce zaświeciło i rozpogodziło humor sprawozdawcy, który wcale nie jest szczególny, mimo że miał ten zaszczyt otrzeć się o pana Kleinberga i poznać się z p. Szczepanikiem. Po otwarciu wystawy byłem w jego pracowni, założonej, z okazałością i pozą wszechświatową. Chwilkę byłem także na wystawie secesjonistów w „Blumen-Säle", ale dostałem tak silnego zawrotu głowy, że mnie napół omdlałego i zdenerwowanego wyprowadzono „przez miłosierdzie" z t-go przybytku zwarjowanej sztuki. Jakże ja was żałuję Rafaele, Palmy, Tycjani, Van Dycki, ciebie spokojny Janie Steenie, wy jowialni Teniersowie, nawet ciebie pompatyczny Tiepolo — a toż wy patrzeć nie umieli zdrowo i bystro na naturę; wam iść do szkoły uczyć się rozcierać farby u sztuki dla sztuki i przepraszać jej majestat za to, żeście się żyć ośmielili i malować.

O wiele więcej niż secesjoniści, podobały mi się Wiedenki, bardzo ładne i szykowne osóbki, ale — żyją przeważnie na szerokiej stopie. Proszę to brać w dosłownem znaczeniu. Stopa Wiedenki jest bardzo szeroka i bardzo długa, a jeśli się zważy, że Wiedenki nie zdają się przywiązywać wagi do zgrabnego bucika, lub też nosić go nie umieją cały wdzięk obniża się, powiedzmy o stopę, i pozostaje niesmak, jak gdy po smacznej pomadce od Mauriziego napije się człowiek centurji z droguerji n. p. Zopotha. Krakowianki żyją na mniejszej stopie, ta bardzo maleńkiej niekiedy i gdyby Semiramidy ogrodów nie nosiły na głowach, byłyby istotami bez centurji, chciałem powiedzieć bez nagany. *A rivedersi.* Wicerle.

Kraków 14 maja.

Rozruchy głodowe we Lwowie.

Po południu tłum okolił ratusz. W ratuszu odbywało się tajne posiedzenie Rady w sprawie drożyzny. Kobiety posiadały na kamieniach, mężczyźni gestykulowali żywo. Wśród zebranych jak opętani uwijają się prowodyrzy socjalistyczni. Ci wszędzie wleść muszą! Tam nawet gdzie ich nie sieją.

Tłum co raz niecierpliwiej oczekuje uchwał Rady.... Musiano zatarasować bramy ratusza. Ktoś z tłumu krzyknął: „Wywalić bramę ratusza!" Rzucono się do bram. Hałas i wrzawa coraz silniejsze. Wszystkie sklepy w Rynku pozamykano. Zaczęło się bombardowanie kamieniami. Silny oddział policji z komisarzami stał u wylotu ulicy Dominikańskiej, zachowując stanowisko wyczekujące.

Dopiero po godzinie 9 skończyło się posiedzenie Rady tajne i nastąpiło jawne. Otworzono salę, a na galerję wpuszczono 20 delegatów robotniczego tłumu. W sali zapanowała uroczysta cisza. Prezydent odczytuje wnioski uchwalone na tajnem posiedzeniu. Uchwalono: 1) Udać się do wojskowości, ażeby 4 000 mniejszych bochenków chleba przez czas przednowku odstępowała dziennie gminie po cenach kosztów, oraz zarządzić sprzedaż tego chleba po tej samej cenie zgłaszającym się ubogim. 2) Poleca się magistratowi, ażeby zarządził jak najrychlej rozpoczęcie robót publicznych, przewidzianych na rok 1898, a prezydenta miasta upoważnia się do zarządzenia ewentualnie i dalszych robót, na rok 1898 nieprzewidzianych i na ten cel przyznaje się odpowiedni kredyt nadzwyczajny. 3) Utworzonem będzie w magistracie bezzwłocznie biuro pracy przy udziale zaproszonych przez prezydenta radnych. Biuro to zniesie się z wszelkiemi istniejącemi w kraju przedsiębiorstwami robót publicznych i postara się o zatrudnienie przy tych robotach robotników, pozostających we Lwowie bez zarobku. 4) Rada wyasygnuje z kasy miejskiej 3.000 zł. i przeznaczy je na nadzwyczajne wsparcia dla ubogich. 5) Przy robotach publicznych zatrudniani będą w pierwszym rzędzie robotnicy we Lwowie stale mieszkający. 6) Utworzone będzie natychmiast biuro konskrypcyjne przy miejskiem biurze pracy, w celu klasyfikowania robotników pod względem przynależności i rodzaju zatrudnienia. 7) Udać się do Wydziału krajowego i do rządu o przyspieszenie, robót a szczególnie regulacji Pełtwi. Prezydent zawiadomił Radę, że wydał już urzędowi budowniczemu rozporządzenie, ażeby z dniem jutrzejszym zatrudnił dwustu robotników więcej.

Wnioski te powitała Rada oklaskami, a galerja okrzykami.

Najkomiczniejszą i... wstrętną wprost rolę odegrał poseł Kozakiewicz, który dowiedziawszy się o uchwałach Rady, każdy przyzna daleko idących, nie miał nic lepszego jak tłumowi powiedzieć, że to wszystko „nie wiele warte". Bezmyślny tłum, który przed chwilą wołał: „Niech żyje Rada!" począł wrzeszczeć: „Hańba!" Kto wie czyby nie przyszło do ekscesów, gdyby nie takt kilku innych jednostek, które o wiele spokojniej i uczciwiej zachowały się niż pan poseł. Do wybryków nie doszło. Tłum, oczekując wykonania uchwał Rady, rozszedł się spokojnie.

Prezydent miasta p. Małachowski, stosując się ściśle do uchwał, był osobiście u marszałka krajowego, u zastępcy komendanta korpusu, wreszcie w namiestnictwie z prośbą o poparcie sprawy dostarczania chleba w ministerstwie wojny i szybkie rozpoczęcie robót publicznych rządowych. Wszędzie przyjęto prezydenta bardzo życzliwie. P. Lidl, zastępca namiestnika, wysłał w tej chwili depeszę do ministerstwa spraw wewnętrznych, a p. Małachowski depeszował do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego i ministra p. Jędrzejowicza o poparcie próśb gminy. Zachodzą silne wątpliwości, czy sprawa chleba wojskowego pomyślnie będzie załatwiona, ponieważ magazyny wojskowe cierpią na dotkliwy brak mąki.

Wielce charakterystycznem jest to, że pomimo zapowiedzi przez prezydenta przyjęcia na dziś (piątek) 200 nowych robotników, zgłosiło się do tej pracy tylko 113, w tej liczbie trzy kobiety! Cała ta partja otrzymała roboty ziemne w ul. św. Piotra itp. Niemniej ciekawem jest, że robotnicy przyjęci do pracy w liczbie 39 dnia poprzedniego, w niespełna po dwóch godzinach bez opowiedzenia się i przyczyny rzucili robotę. Znać między wieloma robotnikami wpływ socjalicznych frazesów. Chcą jeść, ale nie chcą pracować! Bardzo to wygodne, ale dla pasibrzuchów, żyjących z potu i łez robotniczych. Nie każdy może być — posłem V-tej kurji!

— [Osobiste]. Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, dr Kcrytowski, we czwartek wieczór przybył z Prus do Krakowa, a w piątek rano odjechał do Lwowa. — Wiceprezydent Rady szkolnej kraj., dr Bobrzyński, w piątek rano przybył tutaj ze Lwowa.

— [Przybycie Namiestnika]. P. Namiestnik hr. Leon Piniński, przybył do Krakowa wczoraj o godzinie 8 minut 45 wieczorem. Dla powitania p. namiestnika zjawili się na dworcu kolei: delegat namiestnictwa radca dworu p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, dyrektor policji dr Z Korotkiewicz, prezes Akademji Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, oraz sekretarz prof dr St. Smolka, rektor Uniw. Jagiell. ks. dr Knapiński, prezes Rady powiatowej dr Fr. Paszkowski, dyrektor pow. dyrekcji skarbowej książę Al. Poniński, poseł do Rady państwa prof. dr Milewski, nadinspektor kolei państwowej p. Horoszkiewicz, zastępca naczelnika prokuratorji skarbu radca Rozwadowski, dyrektor poczty p. Al. Dawidowski, naczelnicy stacji pp.: Piasecki i Szczepański, wreszcie naczelnik biura telegraficznego p. Heim.

JE Namiestnik wysiadłszy z wagonu, powitał najpierw p. delegata Laskowskiego i dyrektora policji dra Korotkiewicza, nader serdecznie dra Paszkowskiego i prof. Milewskiego, podał rękę prezydentowi p. Friedleinowi, a powitawszy hr. Tarnowskiego, udał się w towarzystwie p. Laskowskiego do sali dworskiej, gdzie odbyło się krótkie przedstawienie osób obecnych, poczem p. Namiestnik w towarzystwie delegata p. Laskowskiego odjechał do Grand-hotelu, gdzie za chwilę przybył wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr Michał Bobrzyński i p. Wacław Zaleski. Razem z p. Namiestnikiem przybyli wczoraj do Krakowa: JE. dr Leon Biliński i JE. Ritner. Pierwszy zamieszkał w hotelu Saskim, drugi w pałacu książęco biskupim.

— [Syndyk Kasy Oszczędności]. Syndykiem Kasy oszczędności m. Krakowa wybrany został bardzo znaczną większością głosów mec. **Walenty Staniszewski**. Kilka głosów otrzymał mec. Markiewicz, jeden mec. Wędrychowski.

— [Z teatru]. Dziś w teatrze występuje gościnnie pani Gabrjela Morska Popławska w sztuce przez siebie przetłomaczonej z angielskiego p. t.: „Księżna i motyl", czyli „Fantastycy". Autorem sztuki jest A. W. Pinero, którego głośna sztuka „Druga żona pana Tanqueray" była i na naszej wystawiona scenie.

— [Teatr letni]. Przyjazd towarzystwa operetkowego z Królestwa Polskiego, które ma dawać przedstawienia w teatrze letnim w Parku krakowskim, opóźni się dni kilka, przeto i na dziś zapowiedzianego „Sztygara" nie usłyszymy. P. Marecki wraz z trupą ma zjechać w przyszłym tygodniu.

— [Powrót z Peru]. Dr Józef Grzybowski, asystent katedry geologji przy tutejszym Uniwersytecie, powrócił z wycieczki naukowej do Peru. Mamy nadzieję, iż będziemy mogli na szpaltach *Głosu Narodu* rozpocząć niebawem druk wrażeń z tej ciekawej wyprawy po wielkę do egzotycznych krain.

— [Zwiedzanie kościoła św. Piotra]. Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa rozpoczyna w dalszym ciągu zwiedzanie kościołów krakowskich, które cieszyło się takiem powodzeniem w roku ubiegłym, od **kościoła św. Piotra**. Jego dzieje, architekturę i zabytki objaśni dyr. prof. Łuszczkiewicz. Zebranie przed kościołem we wtorek d. 17 maja z uderzeniem godziny 5 popołudniu.

— [Zabawa kwiatowa]. W pierwszych dniach czerwca, jedna z najsympatyczniejszych instytucyj, urządza na swój dochód „zabawę kwiatową". Zabawa odbędzie się w parku Jordana, uprzejmie na ten cel ofiarowanym.

— [Wypadki.] We czwartek koło godziny 9-tej wieczorem rękawicznik Jan Węgrzyn (ul. Łobzowska l. 7) niewiadomo czy w zamiarze samobójczym, czy przypadkiem wypił rozczyn kwasu solnego. Wezwane pogotowie ratunkowe, po zastosowaniu odpowiednich środków, zawiozło go do szpitala św. Łazarza. — Tej samej nocy o godz. 3 nad ranem spadł z pierwszego piętra nowobudującej się kamieniczy przy ul. Dietla, Jan Mikorski, malarz. Potłuczonego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala OO. Bonifratrów.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Petersburg 13 maja (w południe). Rząd rosyjski ogłosił komunikat, w którym zawiadamia, że między Rosją, a Japonją przyszło do ugody co do Korei, mocą której (Art. 1) „rządy rosyjski i japoński ostatecznie uznają prawa państwowe i całkowitą niezależność Korei i obowiązują się wzajem powstrzymywać się od wszelkiego bezpośredniego mieszania się do spraw wewnętrznych tego kraju", — dalej (Art. 2) wspomniane państwa obowiązują się wzajemnie na wypadek, jeżeli Korea zwróci się po radę i pomoc do Rosji, lub Japonji, nie przedsiębrać żadnych środków bez poprzedniego porozumienia się w tej mierze", — wreszcie (Art. 3) Rosja obowiązuje się nie przeszkadzać „rozwojowi stosunków handlowych i przemysłowych pomiędzy Japonją i Koreą". Komunikat oficjalny, przytoczywszy protokół powyższy, spisany w Tokio, kończy komentarzem, dodanym przez rząd rosyjski:

„Wyłuszczony akt dyplomatyczny świadczy zatem, że oba państwa zaprzyjaźnione, mające rozległe, lecz zarazem zupełnie dające się pogodzić interesy na dalekim Wschodzie, przyszły do naturalnego przeświadczenia o konieczności zapewnienia sobie spokoju na sąsiednim półwyspie Koreańskim, obwarowując niezależność polityczną i ład wewnętrzny młodego cesarstwa Koreańskiego. Z zawarciem niniejszego układu przyjaznego, Rosja zyskuje możność skupienia wszystkich trosk i usiłowań ku pomyślnemu ziszczeniu swego pokojowego posłannictwa dziejowego na brzegach oceanu Spokojnego".

Petersburg 14 maja (rano). Tutejsze dzienniki donoszą, że w miesiącu czerwcu przybędzie do Petersburga ks. grecki Jerzy.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Kunktatorstwo Hiszpanii dało Ameryce i Europie zagadkę nader trudną do rozwiązania: eskadra kapwerdyjska raz jest w Kadyksie to znów wypłynęła na pełne morze, nie dając o sobie znaku życia; dzienniki i ajencje donoszą o wprost nieprawdopodobnych poruszeniach zagadkowych i tajemniczych flot, słowem chaos, z którego trudno wybrnąć. Z tego wszystkiego to jest pewne, że Hiszpanja... unika i floty amerykańskiej i przedłuża „wojnę“ w nieskończoność, łudząc się, że tymczasem przyjdzie do skutku interwencja mocarstw. Oczywiście to wszystko — ułuda. Taka chwiejna, leniwa polityka Hiszpanji na ciężką próbę naraża sympatje, jakiemi się kraj ten dotychczas cieszył. Dotychczas czyny wojenne Hiszpanów ograniczają się głównie do słów. W Kortezach madryckich mówki patrjotyczne sypią się, jak z rogu obfitości — na morzu jednak świat pozostaje pod wrażeniem tryumfu Ameryki.

A tymczasem wewnątrz kraj się burzy, ciska gromy na rząd i na dowódzców. Głód ciśnie mieszkańców z jednej strony, niepewne wieści wojenne nadchodzą z drugiej; nic też dziwnego, że w niektórych prowincjach tłum zaczyna się zachowywać rozpaczliwie. W Stanach Zjednoczonych zupełnie inaczej, tam z początku Amerykanie zbroili się z przerażeniem, teraz taktyka się zmieniła. Hiszpanie okazują jakby obawę przed Amerykanami, a ci, poznawszy słabość swego wroga, zmienili stanowisko z odpornego na zaczepne. Zbroi się też Ameryka pośpiesznie, wysyła na wody Atlantyku statki, które mają rekognoskować położenie, przygotowuje aneksję wysp Hawajskich, zajmuje wyspy Filipińskie, słowem korzysta z czasu, jak tylko może.

Pola 13 maja (w południe). Krzyżowiec austrjacki „Marja Teresa“, udający się na wody kubańskie, odpłynął już stąd do Gibraltaru.

Madryt 13 maja (w południe). Depesze z Hawany podają szczegóły o walkach pod Cienfuegos i Cardenas. W pierwszem z tych starć zmuszono kanonierki amerykańskie do cofnięcia się. Musiało się również cofnąć ośm statków, które chciały dostarczyć powstańcom amunicji. Czternastu Hiszpanów jest rannych. W drugiem starciu załoga Cardenas, złożona z 300 ludzi, walczyła po bohatersku i przeszkodziła wylądowaniu Amerykanów. Trzy duże i trzy małe okręty amerykańskie bombardowały tam bezbronne miasto. Trzy kanonierki hiszpańskie odpowiadały na ogień. Ostatecznie po zrządzeniu Amerykanom ciężkich szkód, zmuszono ich do odwotu. Ośmiu Hiszpanów jest rannych.

Madryt 13 maja (w południe). Depesza prywatna z Portorico donosi, że kilka amerykańskich okrętów zawinęło na widnokrąg wybrzeża. Są to uzbrojone do wojny zaatlantyckie parowce, które nie tworząc eskadry, użyte będą widocznie do podjazdów i zwiadów.

Madryt 13 maja (w południe). Urzędowa depesza z Hawany donosi, że nieprzyjacielska eskadra odpłynęła. Pięć okrętów skierowało się ku wschodowi.

Madryt 13 maja (w południe). Hiszpania chce wysłać 10.000 ludzi jako armję posiłkową na Filipiny na siedmiu okrętach, które gotowe stoją do odjazdu.

Madryt 13 maja (w południe). Depesza z Gibraltaru donosi: Angielski parowiec „Narwa“ zatrzymany został przy wjeździe do cieśniny przez hiszpański krzyżowiec, który, ponieważ „Narwa“ biegu swego niezwolniła, dał wystrzał działowy. Parowiec zbliżył się, poczem jeden z hiszpańskich oficerów udał się na pokład angielskiego parowca i po przejrzeniu dokumentów „Narwy“ zezwolił na jej dalszą drogę.

Londyn 13 maja (w południe). Sąd morski w Key-west rozstrzygnął, że statek hiszpański „Buenawentnra“ został prawnie skonfiskowany, inny zaś statek hiszpański du „Miquel-Jover“ nieprawnie.

Londyn 13 maja (w południe). *Nevyork Herald* dowiaduje się, że wydział senatu w Waszyngtonie zgodził się 11 tu głosami przeciw czterem na aneksję wyspy Havai.

Londyn 13 maja (w południe). Jutro wyruszają z San Francisco na Filipiny trzy parowce transportowe amerykańskie z zapasami i ludźmi dla Deweya. Konwojować je będzie krzyżownik „Charleston“. Wojskiem przeznaczonem na Filipiny dowodzi gen. Merriam.

Nowy Jork 13 maja (w południe). Depesza *Journala* donosi, iż w chwili obecnej eskadra amerykańska, złożona z 9-ciu okrętów, bombarduje San Juan na wyspie Portorico. Kapitulacja jest spodziewana.

Waszyngton 13 maja (w południe). Zorganizowana została tutaj tajna wywiadowcza służba wojskowa. Na czele tego wydziału stanął pomocnik sekretarza marynarki Meiklejohn.

Waszyngton 13 maja (w południe). Z urzędowego źródła zapewniają, iż cała armia ochotnicza, na zaciągnięcie której zezwolił kongres, została już sformowana. Wynosi ona 120.000 ludzi. Z tej liczby na razie 88.000 ludzi przeznaczono do służby czynnej. Mianowicie znajduje się w tej chwili gotowych do boju: 50.000 żołnierzy w obozach w Chickamanga i Tampa, 25.000 w Waszygtonie, 6.000 w San Francisco (Kalifornia), 4.000 w San Antonio (Texas) i 3.000 w Nowym Orleanie.

Pozostałe 32.000 znajdują się w obozach w różnych punktach kraju i stanowią rezerwę. Na razie dalsze zaciągi wstrzymano, jakkolwiek na listach ochotników, pragnących natychmiast wstąpić do wojska, znajduje się jeszcze przeszło sto tysięcy nazwisk.

Berlin 14 maja (rano). Castellar oświadczył korespondentowi *Berl. Tagblattu*, że obwołanie Rzeczypospolitej w Hiszpanji jest nieuniknione. Papież z początku wspierać będzie rejentkę, lecz ostatecznie uzna Republikę. Don Carlosa Watykan nie popiera. Prezydentem republiki hiszpańskiej będzie dep. Salmeron.

Berlin 14 maja (rano). *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza wiadomość o przybyciu niemieckich okrętów wojennych „Ireny“ i „Cormoranu“ do Manilli i donosi, że Niemcom na Filipinach nic się nie stało. Bombardowanie rozpoczęłoby się wtedy, gdyby Hiszpanie zaatakowali amerykańską eskadrę blokującą.

Londyn 14 maja (rano). **Dziewięć amerykańskich statków wojennych bombarduje od czwartku zrana miasto San Juan na Puertorico. Po ośmiogodzinnej walce fortece zniszczono. Miasto poddało się.**

Flota kapwerdyjska jest już przy Antyllach. Widziano ją przy wyspie Martynice, należącej do Francji.

Londyn 14 maja (rano). Potyczka morska pod Cardenas miała przebieg następujący: Amerykańskie kanonierki „Wilmington“ i „Hudson“ i torpedowiec „Winslow“ wtargnęły we środę po południu do portu Cardenas, by zrekognoskować wybrzeża i wypróbować siły hiszpańskiej załogi. „Wilmington“ i „Hudson“ rozpoczęły ogień na leżące w doku hiszpańskie kanonierki. W kilka minut później przybył także „Winslow“, chcąc brać udział w walce. Przeszkodzili jednak temu Hiszpanie, których armaty lądowe i okrętowe skierowały swe strzały na torpedowiec „Winslow“. Wprawdzie amerykańskie statki chciały zrobić drogę wolną „Winslowowi“, nie udało się to im jednak. Załoga ostrzeliwanego torpedowca trzymała się dzielnie, ale gdy o godz. 2 po południu kula hiszpańska trafiła w kocioł „Winslowa“, na pokładzie zapanowała trwoga.

Hiszpanie dalej strzelali, robiąc wciąż szkody znaczne w amerykańskim torpedowcu. Z trudem tylko udało się amerykańskiej kanonierce „Hudson“ rzucić „Winslowowi“ linę ratunkową; po dwudziestu minutach dopiero kadet Bagley i sześciu marynarzy chwycili linę na pokładzie, w tej jednak chwili eksplodowała nieprzyjacielska kula — Bagley zabity i sześciu marynarzy rannych. Hiszpanie dalej rzucali pociski. Dopiero o godz. 4 udało się „Hudsonowi“ ze skutkiem zarzucić linę i przewieść statek zniszczony do wyspy Pedras, gdzie się zajęto rannymi. Trzech z nich zaraz umarło. „Hudson“ przybył onegdaj do Key-West, a oficer, również ranny, zdał raport, w którym oświadczył, że strzały Hiszpanów były bardzo celne.

Londyn 14 go maja (rano). Według doniesień z Port-au-Prince, admirał Sampson ukazał się przed San Juan de Portorico z dziewięciu statkami wcześnie przed wschodem słońca. Okręt „Jova“ dał pierwszy strzał, a zaraz statek „Indiana“ rozpoczął również ogień. W kilku minutach fort Morro leżał już w gruzach. Armaty z fortu odpowiadały bardzo rzadko. Obcy konsulowie, jak i wiele tysięcy mieszkańców uciekli w głąb wyspy. Amerykański pomocniczy krążownik „Yale“ zajął hiszpański statek „Rita“, a załogę zabrał w niewolę.

Hawanna 14 maja (rano). Jenerał Macias wystosował do jenerała Blanki następujący telegram: „Jedenaście nieprzyjacielskich okrętów stanęło o godzinie 1 po północy przed Portorico; statki te rozpoczęły ogień bez poprzedniego zawiadomienia nas o tem. Z portu odpowiedziano strzałami. Kanonada była straszliwa i trwała do godziny 9 przed południem, nie zrządziła jednak żadnej poważniejszej szkody. Straty nasze są nieznaczne“.

Nowy Jork 14 maja (rano). *N. Y. Herald* otrzymuje depeszę z St. Pierre (Martinique), według której hiszpański torpedowiec szybki „Furor“ we środę w nocy tam przybył, natychmiast jednak odjechał na pełne morze.

Hiszpański szybki torpedowiec „Terror“ przybył do St. Pierre we czwartek o godz. 5 rano. Wówczas znajdowało się na widnokręgu pięć hiszpańskich statków wojennych, które zdawały się odpływać w kierunku Kuby; sądzą, że jest to część kapwerdyjskiej floty.

Amerykański statek „Haward“ przybył do St. Pierre wkrótce po odpłynięciu torpedowca hiszpańskiego w celu zdaje się nadania depesz do Waszyngtonu. Władze portowe pozwoliły na odjazd „Hawarda“ dopiero w 24 godziny po odjeździe hiszpańskiego torpedowca.

Waszyngton 14 maja (rano). Liczne hiszpańskie torpedowce widziane były wzdłuż wybrzeża Nowej Anglji. Angielski parowiec „Menantic“ spotkał w okolicach wyspy Nentucket wielkie hiszpańskie statki wojenne.

Rewolucja we Włoszech.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu).

Rzym 14 maja. Rząd włoski okazał zręczność i takt wobec rozruchów, jakie panowały na półwyspie Apenińskim, dzięki czemu rewolucyjne wybuchy o charakterze antydynastycznym osłabły, gdzieniegdzie znikły już nawet. Oczywiście kategorycznie nie można twierdzić, że spokój, jaki panował onegdaj i wczoraj, nie jest pozornym. Nie ulega wszakże wątpliwości, że ruchawka zmniejszyła się. Władze wystąpiły przeciw tłumowi nie prowokacyjnie, ale spokojnie, używając broni tylko w najkrytyczniejszem położeniu, a rząd zniżył cło od zboża i mąki wreszcie, co najważniejsze, zamknął granicę od strony Szwajcarji, gdzie banda najohydniejszych zbiegów i rewolucjonistów włoskich, zamyślała już skorzystać z rozruchów we Włoszech i przez wmieszanie się w nie podniecić ruch powstańczy. Wystąpił także i szwajcarski rząd związkowy i również nie puszcza do Włoch rewolucjonistów. Włochy, zabezpieczone przed wtargnięciem agitatorów z zagranicy, rozwijają też obecnie z większym skutkiem działalność, tłumiącą rozruchy. W Messynie, Neapolu a nawet w Medjolanie zapanował względny spokój; ferment jednak dotąd jest na całym półwyspie widoczny i stąd położenie zawsze jeszcze jest groźne.

Drobne wiadomości.

Doroczne nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników Magistratu, oraz zmarłych żon i dzieci członków tegoż Towarzystwa odprawione będzie w kaplicy cmentarnej dnia 14 b. m. o godzinie 8 rano.

Towarzystwo w celu fundacji cesarsko-jubileuszowego schroniska dla sierót po wojskowych utworzyło się w 1896 roku. Towarzystwo to pragnie pamiątkę jubileuszu cesarskiego utrwalić fundacją „Schroniska dla sierót po wojskowych“. Dotąd zebrano na ten cel 35.000 złr. przeważnie między wojskowymi. Ponieważ suma ta jest zbyt małą do wprowadzenia pięknej myśli w czyn, wydział Towarzystwa wymienionego zwrócił się do naszej Redakcji z prośbą o zachętę szerszej publiczności do uczestnictwa w składkach i wpisywania się na członków powyższego Towarzystwa. Członkowie są trojakiej kategorji: członkowie założyciele (składający jednorazowo najmniej 200 koron), członkowie czynni (z wkładką najmn. 100 koron) i zwyczajni z minimalną wkładką 1 korony. Datki i udziały członków przesyłać należy z dokładnem podaniem miejsca zamieszkania pod adresem kasjera Towarzystwa p. Oskara Ulbricha w Wiedniu I. Wipplingerstrasse Nr. 1. Mezzanin.

Wiadomości kościelne Archidyecezja lwowska ob. łać.: Instytuowany kanonicznie na probostwo w Zniatynie ksiądz Michał Pawłoski tamtejszy administrator. — Delegatem ordynarjatu do Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu, mianowany ks. Ferdynand Majewski, tamtejszy proboszcz.

Dyecezja przemyska: Instytuowany kanonicznie na probostwo w Stobierny ks. Maksymiljan Hajduk, tamtejszy administrator. — Administratorem w Besku zamianowany ks. Roman Bauer, wikary z Jaćmierza. — Egzamin konkursowy z pomyślnym skutkiem złożyli: ks. Andrzej Rymar, proboszcz z Majdanu sieniawskiego, ks. Jakób Skowron, kooperator z Sambora i ks. Franciszek Ziemba, administrator w Kołomyi. — Przeniesieni: ks. Franciszek Wachlarowicz z Kobylanki do Jaćmierza, ks. Stanisław Fróg z Sokołowa do Kobylanki. — Konkurs na probostwo w Besku z terminem do 10 czerwca.

Dyecezja tarnowska: Przeniesieni: ks. Walenty Święch z Kamienicy do Zawady, ks. Jan Górnik z Wadowic do Barcic. — Zmarł w Zawadzie miejscowy wikarjusz, ks. Jan Zając, w 49 roku życia, w 23 kapłaństwa.

Rekolekcje ludowe odbyły się w Gromniku od 12—19 marca pod kierownictwem OO. Reformatów. Do spowiedzi przystąpiło około 2000 parafjan, do bractwa wstrzemięźliwości zapisało się 844 osób, jak również licznie do innych bractw pobożnych. Kasa Towarzystwa dopomogła na ten cel kwotą 50 złr.

Z Wydziału krajowego. P. Józef Skwarczyński, dotychczas sekretar kolei panstwowych, objął obowiązki sekretarza w biurze kolejowem Wydziału krajowego.

Z Sokoła. Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę 15 maja b. r. w gmachu Sokoła o 4 po południu, z następującym porządkiem dziennym. 1. Przyjęcie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór 16 członków wydziału: trzech członków komisji rewizyjnej, pięciu członków i dwóch zastępców sądu honorowego. 5. Wnioski członków. W razie braku kompletu — następny termin bez względu na komplet oznaczony jest na 22 maja o 4 popołudniu.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dn. 9 maja br.: 1) wyrazić ks. J. Korczyńskiemu, proboszczowi z Wojniłowa, uznanie i podziękowanie za długoletnią i gorliwą działalność na stanowisku przewodniczącego Rady szkolnej wojniłowskiej, 2) zatwierdzić wybór pp. M. br. Błażowskiego i K. Potworowskiego na delegatów Rady powia-

do Rady szkolnej okręgowej buczackiej, 3) wyznaczyć reprezentanta zawodu nauczycielskiego w Radzie szkolnej okręgowej łańcuckiej J. Kublina, nauczyciela kierującego klasowej szkoły męskiej leżajskiej, 4) zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: F. Misiewicza kierującym, ...kowskiego i Ok. Misikównę starszymi i J. Godłowskiego młodszym w Nowym Sączu, Jed. Mazanka kierującym w Albigowie, Ir. Baleyową młodszą w Toustem. J. ...olskiego nauczycielem w Hałuszczyńcach, J. Kałyniaka w Panasówce, Jęd. Pałysa starszym w Łańcucie. ks. S. Ścisłowicza nauczycielem religji w Brzeżanach. F. Kühnera stałym nauczycielem w Hanuninie, Emeryka Boguniewicza w Drohowyżu, Jana Balwierczaka kierującym w Czarnie, Ol. Olszańską w Łupkowie, H. Andrzejewskiego w Weissenbergu, J. Kellera w Rzęśnie Ruskiej, M. Kwiatkowskiego w Szczepłotach, F. Wawszczaka kierującym w Cieklinie, W. Salawę kierującym w Płaszowie, P. Synowca kierującym w Swilczu, J. Szołdrzankę młodszą nauczycielką w Krzywczy, J. Kostecką naucz w Suchodole, J. Sawkowa starszym w Lisku J. Czemarnika w Kutyskach, M. Demazara kierującym w Lubieniu Wielkim. F. Trześniowskiego kierującym w Szymbarku, Wiktorję Tomaszewską w Reklińcu, F. Targowską w Podstolicach, H. Czudcównę, młodszą w Rzochowie, S. Wuffkę kierującym w Rudkach, A. Strumieńskiego kierującym w Suchostawie, F. Czamerównę w Pakoszówce, W. Kabarowskiego kierującym w Horożanie Wielkiej, A. Kubarowska młodszą w Horożanie Wielkiej, S. Ziembicką w Łowczycach. A. Szukatłównę w Adrjanowie, S. Kautównę młodszą w Knibynicach, J. Hrynyka kierującym w Olszanicy, K. Vogelsanżankę w Rudzie Różańskiej, B. Miodońską w Płokach. W. Lewickiego młodszym w Suszczynie, T. Janickiego kierującym w Dołhem, J. Laskowskiego w Jankowicach, C. Skrzywanównę młodszą w Skałacie, W. Mihuckiego starszym w Grzymałowie, B. Chorążankę młodszą w Brzeżanach, K. Prasoła w Jaworniku Polskim, A Tebinkównę młodszą w Ielatynie, W. Janickiego w Pauszówce. 5) zorganizować osobną szkołę ludową w Przybysławicach od 1 września 1898 r. 6) Przekształcić od 1 września 1898 r. szkoły ludowe: jednoklasowe w Trybuchowcach, w Sokolu. w Gaci, w Roczynach i w Streptowie na dwuklasowe; jednoklasową w Chocimierzu i dwuklasową w Tembarku na trzyklasowe, trzyklasowe w Nastasowie i w Kalwaji na czteryklasowe. 7) Zorganizować dopełniający kurs rolniczy w szkole dwuklasowej ludowej w Magierowie od 1 września b. r.

Zbieracze marek. W sobotę. tj. 14 bm., o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się pierwsze walne zebranie „Związku polskich zbieraczy znaczków pocztowych“ w Krakowie w lokalu redakcyjnym przy ul. Franciszkańskiej l. 1.

Licytacje. Dyrekcje kolei państwowych w Stanisławowie i Ołomuńcu rozpisują dostawy na 200.000 kg. nafty i smarów. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Konkurs rozpisał wydział pow. w Bóbrce na posadę inżyniera z roczną płacą 1000 złr. i ryczałtem na objazdy w kwocie 400 złr. Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, a po roku może nastąpić stabilizacja, do której jest przywiązane prawo do emerytury i do poboru czterech dodatków pięcioletnich po 150 złr. Podania należy wnosić do wydziału pow. w Bóbrce do 1 czerwca b. r.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Bonifacego męczennika; jutro Zofji i trzech jej córek.

Jutro w koście Najświętszej Marji Panny Sumę odprawi ks. Żeliwski, kazanie w czasie Sumy wypowie ks. dr Caputa.

W kościele św. Marka jutro w uroczystość św. Zofji Sumę odprawi ks. Podczerwiński.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro odpust bracki.

W kościele św. Mikołaja jutro uroczystość św. Izydora, patrona włościan.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go maja strzelać wolno samca głuszca i cietrzewia.

Na wszelkie zwierzęta i ptastwo istnieje czas ochronny

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza. oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 56, zachód przypada o godzinie 7, minut 16, długość dnia godzin 15 minut 20.

Stan powietrza. Dnia 14-go maja o godzinie 7 rano barometr 745·0, termometr + 10·4 C., wilgotność 92%, wiatr południowo-zachodni. 10.

†

Z LEKSIŃSKICH

MARJA ŁYSAKOWSKA

wdowa po oficerze b. wojsk polskich z r. 1831,

przeżywszy lat 83, po krótkiej a dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 13 Maja 1898.

W smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuczka zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy dnia 15 Maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu pod L. 5 przy ul. Łaziennej na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w dniu 16-go Maja o godzinie 9 zrana w kościele O. O. Reformatów.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 13 maja. Notowania giełdy nowojorskiej i paryskiej były słabsze. Ożywiewienie cokolwiek mniejsze. Termin wiosenny kończy się z tym tygodniem. Urzędowe notowania brzmiały: Zboże. pszenica na wiosnę: 16·60 do 16·65 i 16·60, pszenica na maj czerwiec: 15·— do 15·10 i 14·99, pszenica na jesień; 10·80 do 10·88 i 10·82, żyto na wiosnę: 10·— do 10·10, żyto na jesień 8·45 do 8·38, kukurydza na na maj czerwiec 6·44 do 6·46 kukurydza na lipiec-sierpień 6·50 do 6·48. Owies na wiosnę: 7·75 do 7·80, owies na maj czerwiec: 7·75 owies na jesień: 6·36 do 6·38. Rzepak na sierpień-wrzesień: 13·60 do 13·75. Spirytus gotowy kontygentowy towar podniósł się, żądano 21·30, płacono 21·50.

Po zamknięciu numeru.

Berlin 14 maja (rano). W tutejszych kołach **prawosławnych zamierzają utworzyć w Berlinie prawosławną siedzibę biskupią.**

Hong-Kong 14 maja (rano). Mieszkańcy Manilli nie myślą o poddaniu się. Garnizon hiszpański liczy 25 000 ludzi.

Madryt 14 maja (rano). **Ajencja Fabra twierdzi, że pod Portorico amerykańska eskadra poniosła klęskę.**

Londyn 14 maja (rano). Jutro prawdopodobnie przyjdzie **do wielkiej bitwy morskiej pomiędzy flotą kapwerdyjską a flotą admirała Sampsona między Antyllami.**

Waszyngton 14 maja (rano). Sekretarz marynarki Long potwierdza, że flota hiszpańska widziana była na zachód od Martyniki.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zwracamy uwagę stron interesowanych na ogłoszenie c. k. Dyrekcyi Kolei państwowych w Numerze dzisiejszym zamieszczonego celem „Sprzedaży starych lokomotyw“

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu pogrążona wdowa wraz z dziećmi, po stracie najdroższego męża i nieocenionego ojca, składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie Wszystkim, którzy w pogrzebie łaskawy udział wziąć raczyli, w szczególności **Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu** tak licznie zebranemu, Wielmożnym **P. P. Urzędnikom c. k. kolei państw.**, którzy tak wiele okazali mu serdecznego współczucia w tej bolesnej chwili a powiększając orszak pogrzebowy dali wyraz poważania, jakie zawsze ś. p. memu mężowi okazywali, Przyjaciołom i Znajomym niemniej Szan. P. T. Publiczności szczere **„Bóg zapłać“**

1610 *Helena Jichowa z dziećmi.*

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

55 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Niedawno słyszałem, że Rupejko w danej chwili jest osobistością dla nas najważniejszą...

— Ale sam na sam Tadeusza przyjmować nie mogę, muszę koniecznie ciebie mieć pod ręką...

— W niewoli mnie trzyma ta kobieta! Na honor! to granice przechodzi... — pomyślał w duchu Czarban, lecz nie okazał niezadowolenia.

— Zatem... czekajmy na przeklętego Tadeusza! — rzekł z rezygnacją i do nowej filiżanki czekolady się zabrał.

Tadeusz jednak dnia tego zawiódł, natomiast zjawili się inni goście, całkiem niespodziani. Były to figury niby z parawanu zdjęte: pani Flora Bellachini i markiz Mirabello, „kawaler orderów“, jak się kazał zaanonsować. Pierwsza — fertyczna, niska, pulchna nad miarę, cudacznie i jaskrawo, bez gustu wystrojona, dawno już się z młodością pożegnała, lecz usiłowała sztucznie wdzięki podtrzymać. Twarz obwisłą, dwoma podbródkami spasłemi zakończoną, tyloma muszkami oblepiła i tak silnie barwiczką wysmarowała, że wydawała się pstrokatą. Brwi i rzęsy były suto wyczernione, wargi grube, szerokie, wywinięte, od pierwszego rzutu oka karmin zdradzały, a na włosach fałszywych spoczywała nadmierna obfitość pudru. Usta tej osóbki, ruchliwej, zrywnej, rzucającej spojrzenia zalotne, wciąż się uśmiechały, a cała postać znamionowała kokietę wytrawną, która o pozory nie dba i z żadnemi względami się nie liczy.

Jakoż pani Flora nie cieszyła się reputacją, co ją zresztą mało obchodziło. Wiedziano o niej tyle tylko, że Warszawę i jej stosunki zna na wylot; że również dużo można się od niej dowiedzieć o Dreznie, Paryżu i innych stolicach europejskich; że język ma ostry i kąsać nim potrafi zjadliwie. Dom prowadziła otwarty, lecz zbierało się tam towarzystwo przeważnie męskie, miłujące się w swobodzie, obyczajach wolnych. Gości swoich przyjmowała wytwornie za ich własne pieniądze, a haracz, przez nią narzucony, każdy musiał opłacać bez apelacji. W karty grała, jak szuler, nawet do sposobików szulerskich się uciekała, gdy zaś sztuszka nie udała się, obracała to w żart, zasłaniając się przywilejami kobietom przysługującemi, lecz zagarniętej stawki nie myślała zwracać. Wiedziała o każdym wypadku, szczególniej zaś obchodziły ją skandale, choćby najbezeczniejszej treści. Zawsze przynosiła z sobą humor doskonały i niewyczerpany zapas plotek. Bano się jej języka, jej przenikliwości i wszystkowiedzy, dlatego nie każdy śmiał ją z domu wyprosić.

Towarzysz jej, markiz Mirabello, którego od pewnego czasu trzymała przy sobie jakby na uwięzi, względnie młody i kiedyś snać przystojny, był typem człowieka, nadużyciami roskoszy świata doszczętnie zniszczonego. Nie miał więcej nad lat czterdzieści, a wyglądał jak starzec zgrzybiały; ukrywał swoją zgrzybiałość przedwczesną, lecz łatwo można było poznać pod warstwą różu i pudru policzki zapadłe, zmarszczki na czole, usta zwiędłe i suche. Chodząc, laską podpierać się musiał, ręce a bardziej nogi drżały mu tak, że zdawało się, iż nieustannie kryguje się, wdzięczy i podryga. Był zresztą dowcipny, obyty ze światem, umiał się miarkować gdzie należało, posiadał znaczną fortunę. Do wyjątkowych trzeba było zaliczyć w nim ten rys charakteru, że rozpusta nie pozbawiła go wszystkich uczuć szlachetnych i zdrowego sądu o rzeczach.

Pani Flora, znalazłszy się w salonie podczaszyny, szybko do niej podbiegła, ściskać i całować zaczęła, a usta jej się nie zamykały:

— Droga moja! bóstwo moje! królowo! Nie zawiadomiłaś mnie o przyjeździe, więc sama spadam jak z deszczem... Co porabiasz? Co słychać? Pokaż mi się, jak wyglądasz, Różyczko... Pamiętasz... był czas, że cię tak nazywano, bo wtedy istotnie przypominałaś różę w pełni rozkwitu... Nie pochlebiam i nie przesadzam. No, pokaż mi, perełeczko, niech zobaczę, czy ci do twarzy powaga podczaszyny. Wiem, wiem, żeś podczaszyną (o! ja wiem wszystko...) Ależ doprawdy, wyglądasz wspaniale, czas ci nic a nic nie szkodzi, a przecież od ostatniego widzenia upłynęło tyle lat... Mój Boże! ja nie jestem taką szczęśliwą... Markiziuniu... patrz i podziwiaj... Rubens, Tycjan, Salvator Rosa, da Vinci, Carracci przy niej bledną... Podziwiaj, markizie... Czy nie prawda, że przypomina ów słynny portret Guido Reni'ego w rzymskim pałacu Berberinich?

— Patrzę, podziwiam i zachwycam się... Lecz daruje mi pani Flora, że podobiźnie do portretu Beatryczy Cenci stanowczo zaprzeczę... — odparł markiz, składając na dłoni pani Barbary pocałunek z wytwornością arystokraty.

— Nie znasz się na sztukach pięknych, markiziuniu! — zgromiła go Bellachini.

— A pani widocznie nie zna historji Beatryczy, w przeciwnym razie nie słyszelibyśmy porównania całkiem niewłaściwego...

— Pedantem jesteś nieznośnym, markiziuniu... — rozśmiała się Bellachini. — Przecież nie zechcesz nas częstować historją owej Cenci...

— Ani myślę. Powiem tylko, że arcydzieło Guida wyobraża wielce wprawdzie nadobną dzieweczkę, ale... ojcobójczynię... Teraz osądź, łaskawa pani, czy porównanie było właściwe. Gdyby mi było wolno porównać panią podczaszynę, rzekłbym, iż raczej przypomina świetne dzieło Guercina, w willi rzymskiej, gdzie przedstawiona jest Zorza, wyprzedzająca Słońce... Wyobraźcie sobie panie, młodą, klasycznie piękną kobietę, ulatującą na rydwanie... W jednej ręce trzyma lejce, kierując biegiem pary dzielnych koni, drugą kwiaty dokoła siebie rozsiewa... Obok ulatują Amorki, a rydwan poprzedzają Nimfy z gwiazdami na głowie, wylewające z dzbanów rosę niebiańską na ziemię...

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. WÓJCICKIEGO

...stauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE

...bota dnia 14-go Maja 1898

Obiad za 1 złr. 376

Zupa puré z szparagów
Consomme z knelem
Rosół z lanem ciastem

I. Łosoś z wody sos holend.
Paszteciki risolki
Omlet z rakami
Szt. mięsa sos koprowy

I. Rozboef angielski
Ragout de Ve u
Filets de boeuf Imperyale
Kotlet w papilocie

V. Tartoletki z wiśniami
Galaretka malinowa
Knedle ze słoniną
Ser — Owoce — Kawa

...ujillon własnego wyrobu klg. 5 zł.



Ustawą ochroniona. 1257

„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka“ przez wiele medyczn. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatkaniach, gastralgji etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla“.
Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalnosć obuwie dla Pań, na sposób angielski po męsku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**
Wojciech Palczewski,
ul. Floriańska 25 I p. front. 1318

Kamienica II ptr.

z oficyną, przy ul. Siemiradzkie...o w Krakowie, dobrze zbudowana, z dochodem 2494 złr. netto, długiem bank. 17500 złr. na 4%, jest za 42.000 złr. **do sprzedania.** Na hipotece może zostać prócz powyższego długu jeszcze 15.000 złr. na 6% na lat trzy, tak że na razie kapitał potrzebny do kupna wynosi tylko **9.500** złr. Bliższe wykazy Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków. 1347

MAGAZYN MOD
pod firmą 1307 1 12
JANINA
Kraków, ul. Szewska l. II I p.,
poleca na **sezon wiosenny** w wielkim wyborze **Kapelusze** słomkowe i tiulowe, **Modele** paryskie i wiedeńskie, **Kapotki** dla starszych Pań i dzieci — **Kwiaty, Fasony, Pióra,** — Przyjmuje **Kapelusze do ubierania, Pióra do fryzowania. — Ceny możliwie niskie.**

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

Kraków, ul. Krupnicza l. 16, może polecić kilka zdolnych nauczycielek, poszukujących miejsca na wakacje. 1516 3 3

Organista

w średnim wieku, uzdolniony, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia prosi nadesłać p. adr. **F. S.** post. rest. Mszana dolna. 1483

Folwark 1553

40 mórg, w czem 9 mrg. łąk i 2 stawy, z budynkami w dobrym stanie, w okolicy zdrowej, 10 klm. od Tarnowa jest pod przystępnymi warunkami z długiem 2000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość dział Ogłoszeń w Głosie Narodu.

Meble

piękne matowe, całkiem nowe, z dwóch pokoi, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Ul. Stachowskiego 86 parter na lewo. 1399 2 2

Do sprzedania budowl. parcele w Dębnikach tuż za mostem kolejowym. Nr. 8—254, Nr. 37/2—141. Nr. 37/1—229, razem 624 sążni □. Bliższa wiadomość u właściciela Półwsie Zwierzyniec 9. 1444

Śmierć myszom!  Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. **Działa** trująco tylko na gryzenie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w paczkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 1464

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Pierwszy browar w kraju
systemu gotowania parą
Zygmunta Marsa i B^ci^
W LIMANOWY 1547 3 7
wysyła do każdej stacji kolejowej **piwo ciemne „Bawarskie“ i jasne „Stołowe“** w beczkach i skrzynkach po 25 butelek.

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu“

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“ .	2
	„Motory Życia“ .	2
	„Wspomnienia z roku 1870“ . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“ . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** złr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Bensdorpa

czyste holandzkie

Cacao

Żądając tej w całem świecie ulubionej znakomitej marki, to się jest pewnym otrzymania dobrego czystego Cacao, niezwykle pożywnego i bogatego, w części zastępującego mięso. 405

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1472

Sprzedaż, zamiana, wynajem. przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29 Kraków.

Już trzeci wagon herbaty świeżej i wyborowej nadszedł do mojego magazynu.

Herbatę nabywa się tylko w paczkach zaopatrzonych w znak ochronny 1475

„Monopol“ Herbata

z



a proszę wszędzie i zawsze żądać, oraz stanowczo obstawać przy tem, aby otrzymać tylko Herbatę Monopol z Rączką.

Jest ona doskonale dobrana w smaku i tania, bo z wielkiego zakupna i transportu w całych wagonach.

Ceny są stałe i następujące:

Herbata domowa . .	złr.	1·40	za ½ kilo.
„ gospodarska	„	1·60	
„ czarna Nr. 1.	„	2·—	
„ Neuchao . .	„	2·80	
„ Victoria . .	„	3·20	
„ Familijna wyborna . . .	„	3·40	
„ Lian Sin . .	„	3·60	
„ „ Pin Melange . . .	„	4·—	
„ Pin Futschew	„	5·—	
„ Aromatyk .	„	6·—	

Okruchy Herbat po złr. 1·40, 1·60 i 2·— za ½ kilo.

Gdzie herbaty się nie znajdują, proszę się udać listownie wprost **do Magazynu Herbat**

Juliusza Grossego
w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.

WILLA
I piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami, wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę

jest do sprzedania

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3514

Sklepik

przy ulicy Brackiej **ma do wydzierżawienia**

Edmund Klimek.
1495 4 5

80 centów

1000 sztuk najlepszych **tutek cygaretowych**

„IRIS“

krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego sprzedaje

skład Herbaty pod firmą:

FORTUNA

Sukiennice Nr. 23. 1507

Uczeń

znajdzie umieszczenie **w cukierni Lwowskiej** pod firmą Jan Michalik, ul. Florjańska Nr. 45. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1538 3 9

Kamienica II ptr.

wolna od podatku, z dużym ogrodem o 38 ubikacjach, w czem jest sklep, **do sprzedania** lub zamiany na mniejszą realność. Wiadomość ul. Retoryka Nr. 10 par. u Właścicielki. 174. 3 8

Do sprzedaży fajeton i koczyk kryty

w dobrym stanie.
Bliższa wiadomość u służącego
Studencka 9 I-sze ptr. 1545 3 3

Dla letników

dworek składający się z 3 pokoi i kuchni, w okolicy górskiej jest na sezon letni **do wynajęcia.** Poczta w miejscu, stacja kolejowa 5 klm. oddalona. Bliższa wiadomość Obszar dworski Ł.t.wnia. 1549

Dom na raty

Realność piętrowa, murowana, przed rogatką warszawską, nowa, **do sprzedania** cena 8.500 złr. płatna w ratach rocznych. Wiadomość w kancelarji **Dr Bobilewicza** adw. w Krakowie, ulica Kanonna Nr. 14. 1501 3 3

Dom murowany

i pół morgi gruntu w Zakrzówku jest **do sprzedania.** Wiadomość: Zakrzówek 37. 1562 3 6

Wielka sposobność taniego kupna!!!

W Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 15

Bazar B. Lipińskiego
zostaje zwinięty
Można się targować. 1559

Ważne dla P. T. Księży

Obraz duży olejny św. Izydora, pendzla W. Elijasza tanio do sprzedania. — Wiadomość: Bradoczek, Kraków Stolarska 6. 1593

Dom parterowy

z ogrodem, w Wieliczce, tanio **do sprzedania.** Wiadomość u p. **Maryi Krapipowej w Wieliczce.** 1563 3 4

Nauczycielka muzyki

uczennica konserwatorjum warszawskiego, także prof. Paderewskiego. Michałowskiego, **poszukuje lekcyj** godzina 1·50 złr. Może dawać także w zamian za lekcje jednego z nowożytnych języków. Topolowa 16. I ptr na lewo. 1564

Kamieniczka I ptr.

Nr. 70, w Ludwinowie, z ogródkiem jest zaraz **do sprzedania** lub do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 1566 2 6

Na letnie mieszkanie

jest kilka pokoi w Wadowie poczta Pleszów, do **odstąpienia.** Wiadomość w Zarządzie dóbr na miejscu. 1569 2 3

Inteligentna Królewianka

w średnim wieku, wróciwszy z Paryża po dziewięcioletnim tam pobycie jako nauczycielka, udziela może gruntownie języków: francuskiego, polskiego, rosyjskiego także początków niemieckiego.
Przyjęłaby miejsce osoby do towarzystwa starszych panienek, lub miejsce **kasjerki za złożeniem kaucji.** Adres poda Dział ogłoszeń „Głosu Narodu“ 570 2 2

Realność

1 klm. od stacji kolei Krzeszowice, 21 mórg, w tym 5 mórg łąki 1 kl., dom murowany o 6 ubikacjach, mórg ogrodu, stajnia, stodoły murowane nowe, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość na Gwoździcu przy Krzeszowicach l. 15 przy gościńcu Krakowskim 1587

Poszukuje się psa

cetera rocznego lub młodszego bez tresury. Zgłoszenia: **Kraków, Krupnicza 3, I. p.**
1594 2 3

Realność

w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami

do sprzedania.

Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 1192

Dom z ogrodem

na Krowodrzy, 8 stancyj obejmujący jest za 4000 złr. **do sprzedania.** Nr. Domu poda Dział Inseratowy „Głosu Narodu“.
1314 8 0



Mauthnera

sławnych

Nasion, Jarzyn i Kwiatów

w zamkniętych, sądownie zaprotokołowaną **marką ochronną »Niedźwiedź«** opatrzonych pakietach — znajduje się:

KOMISOWY SKŁAD

w mniej więcej wszystkich większych **Handlach Tow. mieszanych** całej Austrji.

☛ W każdej miejscowości ma tylko jedna firma powierzoną sprzedaż komisową 80-ciu najwięcej używanych gatunków jarzyn i kwiatów — zatem tylko 1 szafkę wystawioną, — Z miejsc które jeszcze składu komisowego nie mają przyjmuje zgłoszenia. 574 23

Za **świeże** i **prawdziwe** nasiona firmy **Edm. Mauthnera (Budapest, Andrassystrasse 23)** można te tylko uważać, które są w oryginalnych zamkniętych pakietach, powyższą winietą **„Niedźwiedzia“** i nazwiskiem: **„Mauthner“** zaopatrzonych z liczbą r. 1898—znajdują.— **Przed naśladownictwem ostrzega się.**

Książka do nabożeństwa „nie tylko NA MAJ, ale na zawsze“

z zapisków ś. p. Ks. Goliana. Cena 1 egz. w ozdobnej oprawie **90 ct.** — (Msze św. są po łacinie i po polsku), 1461

do nabycia w składzie artykułów treści religijnej K. ZAJĄCZKOWSKIEGO Kraków, plac Marjacki 8.

PROCESSIO in solemnitate Corporis Christi

WIELKIE FOLIO

oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami,

do nabycia 1465

w księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego W KRAKOWIE, **Rynek 30.**

po cenie 6 złr. 50 ct., z opakowaniem i portem o 50 ct. więcej.

Piwo żelaziste

J. Kwiatkowskiego w Serecie (Bukowina)

byłego asystenta chemii w politechnice lwowskiej.

Przeciw niedokrewności i ogólnemu upadkowi sił, jakoteż w rekonwalescencji i po ciężkich chorobach. Polecone przez Tow. Lekarskie krakowskie, wypróbowane i polecane przez P. Lekarzy: prym. szpitala powsz. lwowskiego Dr Opolskiego, Dr Chądzyńskiego, radcy sanitarnego i prym. szpitl. czerniowieckiego Dr Załozieckiego, prof. Dr. Kleinwächtera, lekarza chorób kobiecych Dr Stoklöfa i wielu innych lekarzy — **tak, że piwo żelaziste stało się dzisiaj w wypadkach, w których zachodzi potrzeba stosowania żelaza jedynym niedoścignionym środkiem, gdyż nietylko że podnieca w wysokim stopniu apetyt, ale znoszą je bardzo dobrze nawet osoby z upośledzonem trawieniem. Dlatego chcąc się wyleczyć z niedokrewności i powstałych z niej chorób, oraz chcąc zachować przez całe życie zdrową krew — powinien każdy człowiek pić co roku piwo żelaziste, które w zwykłej piwnicy bardzo dobrze się przechowywać daje.**

Szpitalom i odsprzedającym stosowny rabat.

Z Seretu (Bukowina) rozsyła się piwo żelaziste do wszystkich stacyj kolejowych po cenie 35 ct. za 1/2 litr. butelkę ze skrzynką i opakowaniem.

Składy: Kraków: apt. Wiszniewski i apt. Marcisiewicz; Tarnów: apt. Sokalski; Rzeszów: apt. Zubrzycki; Jarosław: apt. Angermann i droguerja Israelego; Przemyśl: apt. Gorzecki; Próchnik: sklep p. Ferescha; Mielec: apt. Pawlikowski; Sambor: p. Kohlman; Brzeżany: apt. Nahlik; Kołomyja: apt. Bergler. 1480 5 12

Iwonicz

3 10

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji

Stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa słona, jod i brom zawierająca. Prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

Woda Iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych. tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: **Dr Kl. Dębicki**, lekarz zakładowy i **Dr Rościszewski**.

Położenie Iwonicza przeszło 400 mtr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona w wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone, łazienki borowinowe nowe z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, Msza św, codziennie.

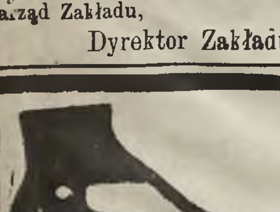
Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20-go maja do końca września.

W I. sezonie (do 20 czerwca) i III. (od 20-go sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się w I. i III. sezonie. — Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu,

Dyrektor Zakładu **Dr. Rościszewski.**



Patent na cały świat

Asbestowe wkładki do obuwia.

Przez nowy wynalazek, wynik długich zawiłych prób i wielkich starań, osiągnięto cel, że jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego t. j. **noga** może być stale zdrowo utrzymana — odtąd niema żadnych poceń, odgniotków, stwardnień, pęcherzy z odmrożenia, nabrzmień, spoconych nóg, — ciągła ochrona przeciw zimnu i wilgoci, po krótkiem użyciu ułatwienie w chodzeniu dla każdego, kto but swój zaopatrzy **w patent. asbestową podeszwę („Dr. Högyes'sche pat. Asbestbrandsohlen").**

Cena za parę 1 złr. 20 ct. = 2 Mrk. 707

Przesyłka tylko za zaliczką lub nadesłaniem kwoty. Prospekta, podziękowania i wyjaśnienia gratis i franco. **Ungarische Schuhfabrik VI., Budapest Epreskertgasse Nr. 35.— Odsprzedający poszukiwani.**

Dom na raty

przed rogatką warszawską, dwóch piętrowy, nowy, za cenę 18.000 złr. do sprzedania, cena kupna płatna w ratach rocznych. Wiadomość w kancelarji Dra Adama Bobilewicza, Adwokata w Krakowie ul. Kanonna Nr. 14. 1571 2 3

W Nowym Sączu

Realność z domem i oficyna nami murowanemi wraz z ogrodem owocowo-jarzynnym, przy dwóch ulicach jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wyjaśnienia udzieli **Antoni Kowalski w Nowym Sączu** ul Długosza. 1487 5 5

Już nadszedł

Koński ząb

1375

oryg. ameryk. „Virginia"

DO HANDLU

T. Lewickiej

Kraków — Sławkowska

poleca się również **wszelkie nasiona.**

Nowa Ustawa Łowiecka

dla Galicji, obowiązująca od 26 marca 1898. Wydanie kieszonkowe z kalend. myśliwskim.

Cena 20 ct. 1374

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

Obuwie

męzkie i damskie wyrób własny, mocne, eleganckie i tanie poleca: **Krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, ul. Szpitalna L. 18. I. piętro. 1490

NA PAMIĄTKĘ

I-szej Komunii św.

poleca księgarnia

Kubaczki i Langa w Białej

Marja wzór dziewicy chrześciańskiej, książka do modlitwy prz ks. St., format 5/12 cm. str. 65 opr. w płótno 60 ct. z przes 75 c

Św. Alojzy wzór młodzieży, książka do modlitwy przez ks. S. format 5/12 cm., str. 688, opr. płótno 60 ct. z przes. 75 ct.

Również polecamy w wielkim wyborze **Obrazki na pamiątkę I-ej Komunii św.**, a cenniki rozsyłamy na żądanie bezpłatnie.

Nadto otrzymaliśmy **na skład główny:**

Historja biblijna dla rodzin chrześciańskich, opracował ks. Stagraczyński; 2 tomy zawierające przeszło 200 rycin i 8 obrazków kolor. opr. w półskórek 11 złr. 40 ct.

Dr Koneczny, Dzieje Śląska z licznymi obrazkami, opr. w płótno 2 złr. 70 ct. 1423 4 5

Poezje Mickiewicza (wszystkie), 2 tomy ozdobnie opr. w płótno 1 złr. 80 ct. z przes 2 złr 5 c

do l. 20317/IV.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.

Sprzedaż starych wycofanych z ruchu lokomotyw.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencji trzy wycofane z ruchu lokomotywy Nr. 1115, 1122 i 1824 z tendrami znajdujące się w kolejowych warsztatach we Lwowie, jakoteż dwie lokomotywy Nr. 1829 i 1831 również z tendrami będące jeszcze w ruchu, a które z dniem 1 Lipca b. r. odstawione będą.

Lokomotywy powyższe mogą być jeszcze po uskutecznieniu odpowiedniej rewizji użyte przy budowie kolei w fabrykach lub do ruchu na linijach podrzędnych.

Lokomotywy Nr. 1115 i 1122 ważą po 29.8 ton, siła ich pociągowa wynosi po 3598 kg., waga zaś lokomotyw 1824 1829, 1831 wynosi po 33·2 ton, a siła pociągowa po 3556 kg. Próżne tendry ważą po 10 ton. Dla kotłów lokomotyw 1115, 1122, 1824 i 1829 wynosi dozwolona najwyższa prężność pary 8, dla kotła lokomotywy 1831 9 atmosfer.

Lokomotywy rzeczone wraz z tendrami można obejrzeć po otrzymanem ze strony podpisanej Dyrekcji pozwoleniu, przed wniesieniem oferty a mianowicie: trzy pierwsze lokomotywy w warsztacie kolejowym we Lwowie, dwie zaś ostatnie na stacji kolei w Dębicy, późniejsze reklamacje z tego tytułu nie będą uwzględnione.

Odnośne oferty, należycie ostemplowane i opieczętowane, koperty zaś zaopatrzone napisem: „Oferta na kupno starych lokomotyw" mają być nadesłane do podpisanej Dyrekcji **najdalej do dnia 30 czerwca 1898 r. do godziny 12-tej w południe.** Otwarcie ofert odbędzie się 30 czerwca 1898 o 2-giej godzinie po południu, przyczem P. T. oferenci mogą być obecni.

Ceny należy podać pojedynczo za każdą lokomotywę z tendrem, za lokomotywy 1115, 1122, 1824 loco warsztat kolejowy Lwów, zaś lokomotywy 1829 i 1831 loco którakolwiek stacja kolei żelaznej państwowej w Galicji.

Cena kupna ma być uiszczoną w przeciągu ośmiu dni, zakupione lokomotywy i tendry muszą być odebrane w myśl art. 6 warunków sprzedaży, najdalej w przeciągu 30 dni od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty.

Dotyczące warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym podpisanej Dyrekcji. Wniesione oferty obowiązują oferentów przez cztery tygodnie licząc od dnia otwarcia ofert.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże należy złożyć wadium w wysokości 10 procent ofiarowanej sumy kupna w kasie podpisanej Dyrekcji.

Oferty, które wpłyną po oznaczonym terminie albo nieodpowiadające temu rozpisaniu, nie będą uwzględnione.

Podpisana Dyrekcja zastrzega sobie również prawo nieuwzględnienia żadnej oferty, gdyby takowe okazały się nieodpowiednie do przyjęcia. 1520

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

☞ **UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

Singera Maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarswa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn**, oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 1477 16 16

Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

SINGERA Co. Tow. Akc.

(dawniej G. Neidlinger),

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Mam na składzie kilkanaście przegranych, ślicznych fortepianów do wynajęcia — względnie sprzedania za jakąkolwiek cenę. 1523 8 10

B. Gabryelska, Krzysztofory Kraków.

W dniu 8 maja wyszedł syn mój Leon 17 letni, uczeń IV klasy gimnazjalnej, szatyn, wzrostu średniego, ubrany w zwykły mundurek szkolny, około 7-ej wieczór z domu i dotąd niepowrócił. Zrozpaczony Ojciec nie mogąc dotąd śladu znaleść, co się z nim stało, uprasza tą drogą Wielebne Duchowieństwo o podanie tej wiadomości swym parafianom z ambon, jeżeli to możliwe, oraz prosi, aby ktokolwiek miał jakie ślady jego obecnego pobytu, raczył udzielić wiadomości ustnie lub pisemnie na mój koszt

Jan Lubas 1608

listonosz w Krakowie, głów. poczta.

Folwarczek

przy Krakowie, około 25 morgów dobrej gleby, z budynkami murowanymi, położony przy gościńcu rządowym jest zaraz do sprzedania. Adres poda Dział inseratów „Głosu Narodu" pod l. **1600.**

Młoda skromna panienka

poszukuje miejsca do wyręczenia pani w zajęciach domowych, a bo przy małych dzieciach. Zgłoszenia pod l. **M. W.** do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 1602 1 2

Szukam od 1 czerwca spokojnego, umeblowanego

pokoju

kawalerskiego na I lub II piętrze. — Cenę i adres podać do Działu inseratow. „Głosu Narodu" dla **A. Z. 1601.**

Dom urządzony 1605

na pierwszorzędny handel, w którym było świetne powodzenie, obrotu rocznego do 30.000 złr., z powodu okoliczności jest zaraz do wydzierżawienia., albo cała realność bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: Kuźmiński Bochnia.

Administrację

realności przyjmę. Zgłoszenia do pani **Danek** ulica Stolarska Nr. 4. 1603 1 3

Kamienica

2 piętrowa

5 okien frontu, z oficyną, pod przystępnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość: **Pędzichów Nr. 8. na** parterze. 1535 4 4

Codzień **świeżo paloną kawę,** kawę surową Ceylon, Moccę, Jawę, Santos i wszelkie gatuki **cykoryi, Masło deserowe i Bryndzę** poleca

Edmund Klimek w Krakowie.

Przy handlu najpiękniejsze **Pokoje gościnne**, zdrowa smaczna kuchnia, Piwo Pilzneńskie i bawarskie oraz **Kawior wiosenny.**

☞ **Wszystko jak najtanlej.** ☜

1492 3 10

Wydawca i wydawnictwo: Józef Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Dietmann.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.